Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Wtorek 1 stycznia 1929 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VI. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY. Nr. 1 (1346)

U progu roku 1929.

Co nam przyniesie nowy rok?

Pytanie takie nikiej zmora zawisa na ustach wszystkich, co nie żyjąc li tylko dniem dzisiejszym myślą ciągle o epszem jutrze zarówno dla siebie, jak i najbliższych swoich, rzadziej swego społeczeństwa i państwa. W społeczności chrześcijańskiej wigilja rocznicy Narodzin Chrystusa i Nowy Rok są to chwile uroczyste, w których składamy sobie życzenia w gronie najbliższych osób— i siłą faktu wszystkie myśli nasze skupiają się około niewątpliwie szczerego, z serc wprost wypływającego życzenia: *oby w przyszłości było nam jeszcze lepiej.*

Przeżycie tych chwil cechuje optymizm — i on to jest źródłem naszej radości i szczęścia, źródłem nadziei na przyszłość.

Mało zaiste jest ludzi, coby z obojętnością witali Rok Nowy. Zanim wskazówka na zegarze obwieści nam nadejście tej chwili, zwykliśmy zastanawiać się nad tym rokiem, który już nigdy w życiu naszem, w życiu społeczności naszej nie wróci.

Warto przeto zastanowić się na szpaltach pisma nad pytaniem: co nam pozostawił w spóściźnie rok 1928?—i czego spodziewać się mamy od roku 1929?

W momencie, gdy te słowa piszemy na falach eteru rozpływają się po Wilnie i naszym całym kraju słowa włodarza Ziemi Wileńskiej p. wojewody Raczkiewicza, który jako reprezentant rządu zdaje relacje z dorobku państwowego i obywatelskiego w r. 1928.

Na innem miejscu — czytelnik, który nie miał sposobności wysłuchać noworocznej mowy wojewody przez radjo — przeczyta zapewne z uwagą treść Jego wywodów i zamyśli się nad niektórymi minionymi faktami.

Rok miniony *ludzie dobrej woli, Ci wszyscy, dla których dobro wszystkich jest dobrem własnem* witali z nadzieją bliskiego ziszczenia się haseł konsolidacji sił twórczych w społeczeństwie.

Czy ta konsolidacja się dokonała? z zadowoleniem stwierdzić trzeba, że w pewnej mierze tak.

Tu przypomnieć musimy, iż w r. 1928 wchodziliśmy pod znakiem wyborów ciał parlamentarnych, na których ześrodkowała się uwaga całego społeczeństwa.

Życzyliśmy sobie, aby ci co reprezentować nas na arenie życia będą tworzyli zespół ludzi dobranych, — ożywionych wspólną ideą: pracy dla dobra państwa.

I co się okazało? Wyniki wyborów do Sejmu i Senatu wypadły po myśli wszystkich tych; co wierzyli w postęp, zapoczętej w pamiętnych dniach majowych r. 1926 konsolidacji sił twórczych naszego społeczeństwa. Rok zatem 1928 pozostawia po sobie poważne plony.

Plony te widzimy w poprawnie zarówno stosunków wewnętrznych w państwie, jak i sytuacji nazewnątrz na arenie międzynarodowej.

Rzeczpospolita z nakazu woli Jej Organizatora i sprawcy wspomnianych wydarzeń majowych Marszałka Józefa Piłsudskiego stanęła do wyścigu pracy — i w tempie tego wyścigu wchodzi w r. 1929. W minionym roku dokonana została znaczna poprawa w funkcjonowaniu naszych urzędów, z których wypędzany jest z całą bezwzględnością duch zaśniedziałego partyjnictwa. W świetle poprawionych form funkcjonowania naszych urzędów, mniej widaś było szłusznych narzekań i utyskiwań mniejszości narowych w naszym kraju, które traktowane były wpierw per noga, jako obywatela drugiej klasy. Nie znaczy to jednak, aby problem narodowościowy w państwie został wprowadzony na drogę pozytywnego rozwiązynia. Pod tym względem jesteśmy jeszcze u progu i w tej dziedzinie pozostaje bardzo dużo do zrobienia. Wskazujemy bardzo często na przeróżne niedomagania, na brak ogólnego ujęcia tego problemu. Trzeba więc mieć nadzieję, że nowy rok w który wstępujemy przyniesie ze sobą znaczny postęp, niezbędny dla zabezpieczenia państwa w przyszłości od szkodliwych konfliktów i walk wewnętrznych.

Również w zeszłym roku rozpoczął eię tyle budzący nadziei proces żmudnej, a coraz widoczniejszej odbudowy życia gospodarczego Kraju, co widać zarówno z włożonych przez rząd nakładów inwestycyjnych w gospodarstwa rolne, przy specjalnem zwracaniu uwagi na gosdodarstwa drobne, stojące w pierwszych ośmiu latach Niepodległości poza zakresem trosk rządów naszych.

Nie sposób wdawać się w okolicznościowym artykule w szczegóły dokonanej pracy w czasokresie roku minionego, dość będzie podkreślić, że w świetle konkretnych wyników tej pracy otwiarają się nowe jeszcze lepsze horoskopy.

Na arenie międzynarodowej Rzeczpospolita wzmocniła znacznie swą pozycję, jako państwo, na które zwrócone są oczy całego, rzec można, cywilizowanego świata,

Rzeczpospolita Polska mimo swej ciągle ciężkiej sytuacji ze względu na swych, wrogo stale ustosunkowanych do jej interesów sąsiadów Niemiec z zachodu i Rosji sowieckiej ze wschodu, jak niemniej niezmienionego stanu konfliktu z Litwą Kowieńską — wykazała, iż jest przedmurzem, gwarantującem Europie i światu pokój — i, że z tego stanowiska zepchnąć się nieda.

W roku 1929-ym kierowników naszej polityki zagranicznej oczekują trudne zadania, wymagające wielkiej czujności, energji i umiejętności działania. Usiłowania naszych przeciwników zmierzają do izolowania Polski na arenie międzynarodowej, do odcięcia naturalnych jej dróg rozwojowych ku morzu baltyckiemu, do zaostrzenia przeciwieństw wewnętrznych i wyzyskania ich w Lidze Narodów.

Rozważna dotychczas i zapobiegliwa polityka zagraniczna min. Zaleskiego znajdzie, jak sądzimy, odpowiednie środki do przeciwstawienia się tym zamiarom i do skutecznej obrony interesów Polski. Jest też rzeczą konieczną, aby opinja publiczna z sytuacją Polski była obeznana i, należycie ją oceniając, dopomogała rządowi w jej obronie. Składając sobie życzenia z okazji Nowego Roku, przepojeni jesteśmy uczuciem wiary w słuszność i sprawiedliwość poczynań sterników naszej nawy państwowej—i ożywieni jesteśmy nadzieją, że Rok ten będzie dalszym etapem realizacji myśli państwowotwórczych i idei braterskiego współżycia wszystkich narodowości zamieszkujących Rzeczypospolitę Polskę.



Z OKNA REDAKCJI.

Salve et vale!

Staremu i Nowemu Rokowi
—poświęcam.

Z okna Redakcji na Twe przyjście patrzę
bez entuzjazmu, radosnych okrzyków—
przyszedłeś,—pójdziesz — i czas wnet Cię zatrze,
tak, jak już zatarł Twoich poprzedników—
nie ciekaw jestem co nam niesiesz w darze,
szczęście, tryumfy, — czy tylko — biamaże.

*

Raz tylko byłeś mi naprawdę „Nowy"
(z radości w tenczas ledwiem nie oszalał...)
kiedy w śród burzy pękły nam okowy
i lud się polski z niewoli wyzwalał—
O, o tym Roku pamięć nie zaginie!—
A dziś, czem jesteś? — Przechodniem jedynie!

*

Więc, jak Przechodnia przez okno Cię witam,
zarazem żegnam tego, co ucieka
i jaki będziesz o to Cię nie pytam,
bom wcale tego, a wcale nie ciekaw
jedynie chciałbym powyliczać „dary",
jakie Ci w spadku pozostawił „Stary".

*

Więc przedewszstkiem otrzymujesz w darze
chorobę zwaną: „Spór polsko litewski",—
nad którą głowią się różni „lekarze"
i najgłówniejszy „profesor [illegible]ewski"...
O, z nią nie jeden będziesz miał ambaras—
już się postara oto Woldemaras!...

*

Pozatem czeka Nadrenja Cię jeszcze,
reparacyjne różne „miłe" sprawy
i boliwijsko-paragwajskie „dreszcze",
narodowościowe „hece" i „zabawy",—
i nieraz jeszcze w uchu Ci „zachrzęści"
Stresemannowskiej uderzenie pięści.

*

To są Twe spadki z grubsza wyliczone...
(będzie Cię jeszcze gnębić własna troska),
lecz się nie przejmuj, czas i tu zasłonę
zarzuci kiedyś... a więc wola boska!
bierz spadek — nudów nie będziesz miał wcale...
Salve! więc „Nowy" — a ty „Stary" *vale!*

bicz.

Skazanie Wojciechowskiego na 10 lat c. więzienia.

Powtórzenie wczorajszego wyroku. O 10.40 w nocy Sąd Okręgowy wydał wyrok, skazujący Wojciechowskiego z art. 49, 453 K. K. i art. 15 przepisów przechodnich do K. K. na 10 lat ciężkiego więzienia z zaliczeniem aresztu począwszy od 4 maja 1928 r., natomiast uniewinniono go z p. 3 art. 455 Jako środek zapobiegawczy Sąd postanowił utrzymać dotychczasowy areszt. Motywy wyroku będą ogłoszone w dniu 14 stycznia 1929 r.

Obawy niemieckie o Prusy Wschodnie

Alarm p. von Plehwe.

Niemiecko-narodowa „Deutsche Tagesztg" zamieściła d. 29 b. m. artykuł posła do sejmu pruskiego, Karola von Plehwe, w sprawie. Prus Wschodnich, obrazujący kotastrofalne położenie własności ziemskiej w Prusiech Wschodnich i żądający radykalnej pomocy finansowej w wysokości około 200 do 300 miljonów marek rocznie w ciągu dwu lat najbliższych.

Poseł Plehwe w artykule swoim uberza na alarm, zapowiadając, że nieudzielenie Prusom Wschodnim pomocy przez rząd Rzeszy, wywoła tak wielkie rozgoryczenie i oburzenie, że trzeba się będzie spodziewać akcji samopomocy, która — jak to p. Plehwe czyni aluzję — może przybrać formy niemal zamachu stanu w Prusiech Wschodnich.

P. Plehwe twierdzi, że jest ostatni czas dla podjęcia akcji pomocy dla Prus Wschodnich, jeżeli cała ta prowincja nie ma wpaść w ręce Polski, jako dojrzały owoc.

P. Plehwe kończy swój artykuł okrzykiem, że Prusy Wschodnie będą musiały się zdecydować na jakąś akcję stanowczą, aby ratować się, gdyż „niechemy stać się Polakami, chcemy być i zostać Prusakami".

Nota sowiecka do Polski w sprawie paktu Kelloga.

WKRSZAWA. 31.XII. (Pat). Dnia 30 grudnia rząd Związku Sowieckiego zwrócił się do rządu polskiego, za pośrednictwem poselstwa polskiego w Moskwie, z notą, podpisaną przez zastępcą komisarza ludowego spraw zagranicznych Litwinowa, w której, powołując się na przystąpienie Polski i Z.S.S.R. do paktu Kelloga, rząd Związku proponuje podpisanie specjalnego protokułu, wprowadzajacego w życie pakt Kelloga w stosunkach między obu państwami, niezależnie od ratyfikowania paktu przez inne państwa i uprawomocnienia się go, wyśl art. 3 umowy paryskiej.

Dymisja rządu Koroszeca w Jugosławji.

Komunikat oficjalny.

BELGRAD. 30.XII. (Pat.) Prezydjum rady ministrów ogłosiło dziś o godz. 13 następujący komunikat: „Prezes rady ministrów Koroszec złożył dziś w południe J. K. Mości prośbę o dymisję gabinetu. Wobec tego, że J. K. Mość nie przyszedł jeszcze całkowicie do zdrowia po ostatniem zaziębieniu, decyzja królewska w sprawie dymisji gabinetu zapadnie dopiero za dwa lub trzy dni".

Jeszcze o „nerwach" p. Stresemanna.

W konserwatywnym „Czasie" krakowskim z 31. XII. r. ub. znajdujemy ocenę wystąpienia min. Stresemanna w Lugano. Ocena ta konserwatywnego dziennika jest niemal identyczną z naszą, zawartą w artykule p. t. „Nerwy a cele p. Stresemanna" (Kurjer Wileński z dn. 21. XII. r. ub.). Omawiając tę rzekomo spontaniczną reakcję niemieckiego ministra na deklarację min. Zaleskiego, „Czas" pisze:

Omyłką jest bowiem twierdzenie, jakoby p. Stresemann dopiero przez wystąpienie ministra Zaleskiego spowodowany został do „wybuchu". Wybuch ten wypadł mu tylko z roli. Rzecz była przygotowana już wcześniej w formie wniosku kanadyjskiego delegata p. Danduranda o wniesienie na porządek dzienny następującej sesji Rady, sprawy procedury rozpatrywania w Radzie skarg mniejszości narodowych, wniosku zgłoszonego przed oświadczeniem min. Zaleskiego w porozumieniu z delegacją niemiecką. Jest to fakt zasadniczego znaczenia dla oceny sytuacji.

Do czegóż zmierza cała ta akcja? Oto niewątpliwie do sparaliżowania swobody ruchów Polski na terenie Ligi w momencie, gdy odbywać się będzie ostateczna rozgrywka o ewakuację Nadrenji i osłabienia pozycji Polski na jesień 1929 roku kiedy stanie do Rady Ligi. Wprawdzie Polska ma to prawo przyznane, ale niemniej formalne przeprowadzenie wyboru przez plenum Ligi przy kwalifikowanej większości odbyć się musi. Że zaś na plenum bardziej niż w Radzie liczyć można na popularność sprawy mniejszości, przeto pokusa wyzyskania tej okazji dla ewentualnego „utrącenia" kandydatury polskiej jest dla Niemiec bardzo znaczna. Ażeby sobie na ten wypadek zabezpieczyć korzystny nastrój wydano przecież w Prusach już 20 listopada b. r. rozporządzenie o szkolnictwie mniejszościowem, które dla zdezorjentowania opinji europejskiej a zwłaszcza pozaeuropejskiej stać się może nieocenionym atutem w ręku dyplomacji niemieckiej.

Polska tedy ma do czynienia z ofensywą polityczną p. Stresemanna na dwu terenach: na bliższym i bezpośrednim w sprawie mniejszości narodowych i dalszym, t. j. wyborów wrześniowych do Rady Ligi.

Dzień polityczny.

Na stanowisko szefa oddziału II Sztabu Generalnego, opróżnione przez pułkownika S. G. Schaetzla, który obejmuje radcostwo ambasady polskiej w Paryżu lansowane są obecnie dwie kandydatury: generała brygady Bończy-Uzdowskiego, dowódcy 28 dyw. p. oraz ppułk. S. G. Znamierowskiego, szefa oddziału D. O. K. 10 w Brześciu. Do czasu zamianowania nowego szefa oddziału II obowiązki te pełnić będzie ppłk. S. G. Pełczyński szef ewidencji w tymże oddziale.

*

Redaktor Tadeusz Mostowicz otrzymał z kancelarji prokuratury przy Sądzie Okręgowym w Warszawie zawiadomienie, że zgodnie z decyzją p. prokuratora z dnia 27 listopada 1928 r. dochodzenie w sprawie napadu zostało umorzone wobec braku dostatecznych powodów. W ten sposób sprawa głośnego napadu na redaktora Mostowicza została urzędowo zlikwidowana.

Wszystkim naszym Czytelnikom, Prenumeratorom, Przyjaciołom i Biurom Ogłoszeniowym w dniu Nowego Roku zasyła życzenia

Redakcja i Administracja „Kurjera Wileńskiego".

Życie gospodarcze.

Przemysł drzewny tektur. i papierniczy na ziem. b. W. Ks. Litewskiego.

Wywiad, udzielony przez p Mieczysława Bohdanowicza — prezesa Związku Przemysłowców w Wilnie.

Drukujemy poniżej obszerny i poruszający nader aktualne zagadnienia, wywiad pana prezesa Bohdanowicza. Wywiad ten ze względów od Redakcji niezależnych, nie mógł się ukazać w naszym Przeglądzie Gospodarczym z grudnia ub. roku.

— *Jaka jest sytuacja przemysłu drzewnego na ziemiach b. W. Księstwa Litewskiego?*

— Przemysł drzewny naszych ziem dzieli się na szereg gałęzi, jednakże rozwój stosunkowo najznaczniejszy wykonują przemysł tartaczny. Obok niego rozwija się przemysł tekturowy; przemysł papierniczy ma szereg poważnych trudności do przezwyciężenia.

Przemysł tartaczny, stanowiący bodaj że najpoważniejszą gałęź przemysłową Ziem Wschodnich posiada w dobie obecnej nie mniejsze przeszkody do normalnego rozwoju. Przemysł ten, sytuowany na terenach będących poważnym eksporterem surowca drzewnego cierpi, niech to niebrzmi paradoksalnie, na brak surowca... Tego rodzaju anomalja jest spowodowana szeregiem okoliczności z których najważniejszą jest ta, że ziemie nasze są planowo i konsekwentnie wykorzystywane przez niemiecki organizm gospodarczy, jako dostawca materjału surowego. Sytuacja taka istniała przed wojną. Po wojnie, mimo zmiany warunków politycznych stan tego rodzaju trwa w dalszym ciągu. Niemcy drogą swej polityki celnej stworzyły warunki, w których utrzymują cenę na swój produkt na poziomie równym cenie — międzynarodowej plus cło wzorowe.

Dzieje się to w ten sposób, że fabrykat lub półfabrykat drzewny krajów obcych jest obciążony przy imporcie do Niemiec wysokim cłem przywozowem. Musi więc on być sprzedawany w Niemczech drogo, co ułatwia znakomicie osiągnięcie przez fabrykanta niemieckiego wysokich cen, zawsze jednak niższych od cen importowanego towaru. Natomiast import surowca drzewnego jest wolny od cła niemieckiego, co w związku z dużem zapotrzebowaniem niemieckiego przemysłu na surowiec drzewny, powoduje pomyślną konjunkturę dla importu obcego surowca. Polski surowiec drzewny szczególniej silnie odczuwa tę konjunkturę, zaś nasze cła wywozowe na surowiec drzewny nie są w stanie skutecznie przeciwdziałaś ucieczce surowca zagranicę.

Prócz tego trudności naszemu przemysłowi tartacznemu sprawiają stosunkowo zbyt wygórowane taryfy kolejowe polskie, odnoszące się do przewozu materjału drzewnego przerobionego: brak środków transportowych—wagonów; wadliwe zastosowanie ustawy o zwalnianiu eksportowych produktów od podatku obrotowego i t. p. Kwestje te omówimy dalej. Powyższe wyliczenie oświetla jednak dostatecznie sytuację w której nasze tartaki zaledwie w stosunku 40 proc. wykorzystywują swe zdolności produkcyjne. Wynikające stąd straty dla gospodarstwa społecznego Polski nie wymagają komentarzy.

Przemysł tektutowy.—Kontynuuje p. Bohdanowicz. posiada idealne warunki dla rozwoju na ziemiach b. W. Ks. Litewskiego. Jednym z poważnych plusów tej gałezi przemysłu drzewnego poza surowcem i siłą roboczą na miejscu jest ta okoliczność, że posiada on szeroki i jeszcze niewykorzystany dostatecznie wewnętrzny rynek zbytu. Rynek ten stanowi cała zachodnia i znaczna część środkowej Polski: Śląsk, woj. Poznańskie i Pomorskie, Kongresówka, Małopolska Zachodnia. Jednakże wymienione rynki są odległe od naszych zakładów produkujących i istnieją możliwości konkurencji obcej. Konkurencję tę mogą skutecznie wyrazić zachodni sąsiedzi Rzeczpospolitej — Niemcy i Czechosłowacja w I-ej linji. Prócz tego, obciąża naszą tekturę 211/22% podatku obrotowego, który jest szczególniej dotkliwy dla naszej produkcji. Stąd nasuwa się konieczność utrzymania względnie wysokich ceł ochronnych na tekturę importowaną do Polski z zagranicy.

Jedną z bolączek przemysłu tekturowego, jak zresztą i innych dziedzin produkcji Ziem Wschodnich, są stosunkowo wysokie ceny węgla. Opał drzewny kalkuluje się zbyt drogo i zużycie w tym celu drzewa jest zresztą szkodliwem z punktu widzenia ogólno-państwowej polityki gospodarczej. O ile chodzi o węgiel, to stoimy wobec anomalji, że polski węgiel jest sprzedawany wewnątrz kraju po cenach wyższych, niż zagranicą. Stanowi to skandal gospodarczy, gdyż z jednej strony przemysł krajowy ma skutkiem tego wyśrubowane koszty własne produkcji, zaś z drugiej strony konkurent obcy może produkować taniej, dzięki niskim cenom tegoż węgla. Należy bezwarunkowo żądać by węgiel nasz był sprzedawany zakładom przemysłowym krajowym przynajmniej po tych cenach, po jakich sprzedaje się go w Rydze lub w krajach Skandynawskich.

Jeśli chodzi o *przemysł papierniczy*, to właściwie mówiąc, posiadamy w dobie obecnej na Wileńszczyźnie jedynie dwie większe papiernie w Werkach i Kuczkuryszkach. Pierwszy z tych zakładów wyrabia różne gatunki papieru i między innymi gatunki lepsze; w Kuczkuryszkach wytwarza się głównie papier pakowy.

Rynek zbytu ma charakter lokalny.

Hamulcem dla rozwoju tej gałęzi przemysłu jest brak kapitałów. Kapitał zagraniczny mało, jak dotychczas interesował się przemysłem papierowym, zaś ilości kapitałów krajowych są niewystarczające.

— *Jak się przedstawia na naszych ziemiach sprawa komunikacji z punktu przemysłu drzewnego?*

— Dla wytworów naszego przemysłu drzewnego największe znaczenie mają *komunikacje kolejowe*. Charakterystycznem jest, że zakłady przemysłu drzewnego zaczynają się koncentrować przy stacjach kolejowych, a to celem zaoszczędzenia na kosztach transportowych. Dla łączności z terenami—wydają mi się najwłaściwsze drogi bite (szosy) jako połączenia komunikacyjne dojazdowe.

Kwestja taryf kolejowych odgrywa oczywiście rolę prewszorzędną dla przemysłu drzewnego. Należy jednak podkreślić, że jak dotychczas wyraźnie uprzywilejowane były przewozy surowca drzewnego. Tak naprzykład wywóz zagranicę polskiemi kolejami wagon papierówki kosztuje trzy razy taniej niż wywóz wagonu tektury. Jest to niewłaściwe postawienie sprawy z punktu widzenia ogólno państwowego, oraz szkodliwe dla naszego przemysłu.

Kraj jest ogołocony z surowca drzewnego, sprzedawanego w dużych ilościach i po tanich cenach przemysłowcom obcym, konkurującym z przemysłem krajowym. Ten ostatni już obecnie nie posiada dostatecznych ilości surowca, jak to już podawałem wyżej. Podczas gdy się wiele mówi o potrzebie wzmożenia produkcji krajowej, o konieczności uzależnienia się od przemysłu obcego, cały szereg czynników wewnętrznych zdaje się działać wbrew interesom polskiego przemysłu.

Nasze taryfy kolejowe muszą być zmodyfikowane w ten sposób by przyczyniły się do potanienia raczej wywozu półfabrykatów i fabrykatów drzewnych, nie zaś surowca drzewnego, jak było dotychczas.

O ile chodzi o komunikacje wodne, to zastosowaniu ich dla przewozów produktów drzewnego stoi na przeszkodzie mała szybkość komunikacyj, niedostateczny techniczny stan naszych dróg wodnych oraz brak środków transportowych—barek. Należy zaznaczyć, że nasze rzeki (Wilja naprzykład) mogą być obecnie tylko z trudem używana nawet dla spławu drzewa. Powodem tego są szczątki zburzonych podczas wojny mostów, które nie zostały w wielu punktach usunięte z łożysk rzecznych przez Dyrekcję Dróg Wodnych. Za spław pobiera się w dobie obecnej opłaty, czego nie było przed wojną, a więc odnośne władze winny byłyby zająć się sprzątnięciem tych szczątków, przeważnie drewnianych palów, co nie kosztowałoby zbyt drogo, a znacznie ułatwiłoby spław.

Chroniczną wadą naszego kolejnictwa jest brak wagonów. Materjał tarty, dostarczony na stację kolejową leży częstokroć przez dłuższy czas pod deszczem i traci na wartości. Dewaluacja jakości materjałów osiąga częstokroć 10 proc. Gdyby nasz przsmysł tartaczny zwiększył swą wytwórczość do rozmiarów, na jakie pozwalają jego zdolności produkcyjne—koleje nasze nie potrafiłyby wywieźć całości produktu. Natomiast po materjał surowy Niemcy przysyłają częstokroć swoje wagony, skutkiem czego mają naogół w swem rozporządzeniu znacznie większe ilości wagonów, jak eksporter polski.

Jakie dezyderaty pod adresem naszej polityki gospodarczej miałby Pan Prezes do podniesienia?

Na podstawie poprzednich omówień, nastręczałyby się następujące sformułowania dezyderatów w stosunku do tej polityki.

1) Polityka celna Polski musi poprzeć w sposób zdecydowany popierać krajowy przemysł drzewny. Przemysł ten ponosi poważne ciężary podatkowe (szczególniej dotkliwe jest obciążenie 2½% podatku obrotowego), jest sytuowany względnie daleko od morza i cierpi z powodu niedostatecznych środków komunikacyjnych. Prócz tego, przemysł krajowy jest upośledzony w stosunku do przemysłu obcego pod względem kredytowym. Kredyt w Polsce jest niewystarczający i drogi.

Z kwestji drobniejszych, wymienie sprawę wymagań urzędów skarbowych przy zwalniania od podatku obrotowego. w wypadku eksportowania produktu drzewnego. Otóż Urzędy Skarbowe żądają okazania regularnie prowadzonych ksiąg handlowych i nie uwzględniają nawet poświadczeń władz celnych, że dany towar drzewny został wywieziony istotnie zagranicę. Wobec tego, że większość naszych tartaków należy do zakładów mniejszych (1—do 3 traków), księgowość prowadzona przez te zakłady nie może stać na poziomie żądań buchalterji handlowej, co uniemożliwia skorzystanie z prawa do zwolnienia od podatku. Powyższy, przykładowo podany wypadek, wskazuje, jak w bardzo ciężkich warunkach musi walczyć nasz przemysł tartaczany z konkurencją obca.

2) Z drugiej strony sfery rządowe winny dążyć do wyjednania dla Polski wyrobów drzewnych zniesienia lub zmniejszenia ceł wwozowych w państwach obcych. Jednocześnie należy w miarę możności zachować eksport surowca drzewnego.

3) Taryfy kolejowe eksportowe dla produktów drzewnych nie mogą być wyższe, od taryf na surowiec drzewny.

4) Winno nastąpić obniżenie cen węgla do poziomu, na jakim sprzedaje się polski węgiel obcym przemysłowcom, mającym skutkiem tego zwiększone zdolności konkurencyjne.

5) Winna uledz modyfikacji polityka emigracyjna rządu, powodująca zasilenie naszych konkurentów w taniego i dobrego robotnika polskiego.

Jakie są perspektywy na przyszłość dla naszego przemysłu drzewnego? Przy obecnym stanie technicznym naszego przemysłu tartacznego, moglibyśmy przerobić 80 proc. krajowego surowca drzewnego. Zależy to jednak w pierwszej linji od uprawnienia organizacyjnego naszego kolejnictwa i od usunięcia jednej z najpoważniejszych bolączek—braku wagonów, o czem już wspominaliśmy. Dalsza rozbudowa przemysłu tartacznego, tekturowego, papierniczego i t. p. jest najzupełniej możliwa i bardzo wskazana. Zatrudnionoby w ten sposób część emigrujących obecnie robotników. O ile chodzi o zbyt produktów drzewnych — to nie mielibyśmy pod tym względem większych trudności. Nawet przy wyłączeniu Niemiec — Anglja, Francja, Belgja i Holandja zabiorą nawet zwiększoną naszą produkcję.

Popieraj przemysł krajowy.

NOWOŚCI WYDAWNICZE.

— **Wznowienie „Sceny Polskiej“** Po dwuletniej przerwie zaczął znów wychodzić w Warszawie organ Z. A. S. P. „*Scena Polska*“. Pierwszy zeszyt tego dwutygodnika, wydanego w nowej, ozdobnej szacie, odznacza się barwną, różnorodną treścią informacyj i artykułów, między innemi pióra: Jakóba Śliwickiego, prof. Władysława Witwickiego, Jana Pawłowskiego, J. Kochanowicza, Fr. Freszla i innych.

Redakcja i administracja „Sceny Polskiej“ — Warszawa, Boduena 2. Cena zeszytu 80 gr.

— **„Naokoło Świata“** jest obecnie jedynym wielkim miesięcznikiem polskim redagowanym na sposób europejski. Coraz doskonalsza forma zewnętrzna stawi „Naokoło Świata“ na równi z najpiękniejszemi pismami tego typu, wydawanemi zagranicą. Ukazał się właśnie bardzo ciekawy w całości Nr. 55. Na treść tego pięknego zeszytu w barwnej okładce okolicznościowej składają się bogato ilustrowane artykuły podróżnicze, popularno-naukowe, nowele oraz doskonały dział humorystyczny. Wymienić należy następujące prace: Ostatni Mohikanie (J. Br.) Wpływ fal radiowych na życie organiczne (Z. Kacprowski), Greta Garbo (J. Borycki), Dzikie wody Króla Jegomości (Z-cki), Dzieje grzechów pastora Spinholza (Dr. Majewski), Polska agencja pocztowa w Konstantynopolu (A. B. Piaskowski, praca nagrodzona srebrnym medalem) w dziale beletrystycznym: Heretyk z gospody „Pod Kotwicą“ (Wład), Tajemnica Czarciej Skały (J. Poker) i Wygrana (J. Wirski). Pełne humoru są kartki p. t. Marzenia ścięte głowy Wł. Zambrzyckiego.

KRONIKA KRAJOWA.

— **I-szy Polski Zjazd Hydrotechniczny w Warszawie.** W dniach 3—5-go stycznia 1929 r. w gmachu Politechniki Warszawskiej odbędzie się I-szy Polski Zjazd Hydrotechniczny w Warszawie. W zjeździe tym zostanie wygłoszonych 47 referatów obejmujących całokształt zagadnienia dróg wodnych Polski. Wilnu przypadło w udziale 5 referatów, a mianowicie:

A—1 inż. *Bogusław Bosiacki* — „Racjonalna organizacja administracji Polskich Dróg Wodnych i rola w niej Samorządów“.

B—1 inż. *Ansbert Choroszewski* — „Badania jeziora Żejmiańskiego“.

C—7 inż. *Ignacy Olszewski* — „W sprawie osuszenia bagien Województwa Wileńskiego“;

C—11. inż. *Stanisław Wisłocki* — „Budowle regulacyjne z płotków“

E—2 inż. *Henryk Jensz* — „Siły wodne Wileńszczyzny“.

Program Zjazdu między innemi przewiduje wycieczkę do Gdyni, celem zwiedzania portu i miasta.

— **Horoskopy rolnicze.** Dzięki pogodnej i ciepłej naogół jesieni stan zasiewów ozimych przedstawia się zadawalniająco. Jednakże z powodu zbytniego ich rozrostu rolnicy wyrażają obawy, że mrozy i śniegi mogą spowodować duże straty. (x).

NA MARGINESIE.

Dumania noworoczne.

Nie wiem, czy ktokolwiek z bawiących się wczoraj w czasie sylwestrowego wieczoru zastanowił się, z czego właściwie się cieszy? Niby że to tradycja każe hucznie pożegnać stary rok, a powitać nowy, niby że taki przyjął się zwyczaj? Obowiązkowo musi przy tem grzmieć wesoła muzyka, lać się szampan albo krajowa gorzałka (od słowa: „gorzej“—że to nie szampan!) tańce, śmiechy etcetera. Ten powszechny wybuch wesołości, jaki zwykle towarzyszy powitaniu Nowego Roku świadczy tylko o dziwnej lekkomyślności człowieka. Bo właściwie w dniu tym należałoby się smucić. Wszyscyśmy postarzeli się znowu o rok, wszyscyśmy o takiż kawał czasu bliżsi grobu (brr!.). Zamiast *vivat!* należałoby wołać: *memento mori*, (a tu rozbawieni flirciarze szepczą po kątach „*memento amori*“), bo przecież raz kozie śmierć, i choć lat przybywa — to jednak „od przybytku głowa nie zaboli“.

Dlatego ludzie szaleją, a restauracje zarabiają.

Po pożegnaniu starego roku następuje chwila składania sobie życzeń noworocznych. Bliżsi i dalsi znajomi życzą sobie wszystkiego dobrego, bo to pięknie brzmi i do niczego nie obowiązuje. Bardziej leniwi (a może roztropniejsi) składają do gazet po parę złotych „zamiast życzeń noworocznych“ na jakiś cel społeczny, a oprócz tego dla utrzymania stosunków od rana do późnej nocy wędrują po mieście z wizytami noworocznemi, klnąc w duchu szanowną tradycję i szacowne zwyczaje.

— Ano, trudno! — mówi się: raz w roku trzeba się poświęcić!

Tymczasem owe manifestacje życzliwości powtarzają się następnie w ciągu roku wielokrotnie. Ludzie składają sobie życzenia 1) na Nowy Rok, 2) na Wielkanoc, 3) w dniu imienin, 4) w rocznice ślubu, 5) z okazji ważniejszych wydarzeń (wygrana, odznaczenie, awans, przeprowadzka i t. p.), 6) na Boże Narodzenie, 7) z okazji wyjazdu lub przyjazdu („szczęśliwej drogi!“ albo „bądź zdrów“) i tak dalej, słowem, że niemal w każdym miesiącu następuje między poszczególnemi osobami wymiana czułości i serdeczności, szczególnie gorąca.

Mimo to, kopanie dołków, intrygi, plotki nie ustają ani na chwilę, bo tamto swoją drogą, a to swoją... O ileż mądrzejszy i rozumniejszy jest zwyczaj obdarowywania, czyli dawania prezentów! Prezent—to już coś, a nie puste słowo! Tylko że dających prezenty jest coraz mniej, a biorących nigdy nie zabraknie. Na Nowy Rok niema, niestety, zwyczaju składania upominków, a wartoby w interesie większości t. j. biorących, zwyczaj taki wprowadzić. Zwyczaj by się przyjął, tylko ktoby dawał? Ludzie do dawania nie są skorzy. Każdy chętnie „daje słowo“, ale nic pozatem.

Warto się również zastanowić, dlaczego 1 stycznia jest dniem świątecznym, dlaczego ludzie Nowy Rok zaczynają od próżnowania. To raczej 31 grudnia powinno być święto, bo po całym roku pracy należy się człowiekowi choć jeden dzień odpoczynku. Kalendarz postanowił jednak inaczej i ludzie potulnie to znoszą.

John.

Wanda Niedziałkowska Dobaczewska.

Zapomniane czasy.

IV.

Od nas na wieś szła „Unja“, odezwy i broszury, święte obrazki i modlitwy o patrjotycznej treści. W pofranciszkańskich murach stworzyliśmy dom zajezdny dla przyjeżdżających ze wsi. Szklanka herbaty i kawał chleba, tak ważne wówczas i cenne wobec strasznego głodu i bezprzykładnych mrozów, najlepszym komentarzem były do naszej propagandy.

Kierowniczką i organizatorką domu była Miśkiewiczowa.

Popierałyśmy także wszelkiemi siłami i całym wpływem, na jaki było nas stać, heroiczną, a nierówną walkę początkowego szkolnictwa naszego z niemieckiemi władzami szkolnemi; bo i takie nam tu z głębi Niemiec nasłano.

Wszelkie próby niemczenia szkół rozbijały się o zacięty choć bierny opór nauczycielek, elementu przeważnie ideowego, pracującego bezpłatnie, lub nawpół bezpłatnie. Miałyśmy wśród nich wiele członkiń i sympatyczek. Ja sama byłam wówczas nauczycielką szkoły początkowej i pamiętam niejedno starcie.

Stoi takie inspektorzysko rudobrode, a przed nim nauczycielka, nieraz wątlutka i drobna, niczem mały ptaszek przed puhaczem. I na wszystkie jego groźne wywody odpowiada jednostajne: „Unmöglich. Dass können wir nicht“.

I skąd się ta odwaga brała!

Ale trwałyśmy.

Związek Patrjotek występował nawet nazewnątrz. Wysyłałyśmy memorjały do parlamentarzystów niemieckich, głównie do socjalistów. Przedkładałyśmy im, że, jako urzędowi obrońcy uciśnionych, powinni wniknąć w naszą niedolę i głos zabrać w naszej obronie. Że oto umieramy sobie najspokojniej z głodu w XX wieku, pod okiem i władzą arcykulturalnego narodu niemieckiego.

Wypadki śmierci głodowej zdarzały się istotnie w Wilnie z wiosną 1917 r. Ale łudziłyśmy się myśląc choć przez chwilę, że memorjały nasze zwróca czyjąkolwiek uwagę na ten stan rzeczy. Wątpię, czy były one wogóle przez kogokolwiek czytane.

Nareszcie siejba zaczęła kiełkować. Było to coś nakształt nieuchwytnie powolnego, a ciągłego przenikania słonecznych promieni w mrok nocy, kiedy się przedświt zaczyna. Przed chwilą jeszcze było zupełnie ciemno; jeszcze stała jednolita, nieprzenikniona czarna ściana. A teraz ściana zaczyna nasiąkać jakby znikąd powstałym perłowym obrzaskiem.

Występują kontury przedmiotów, nabierają wyrazistości;.. szarość bieleje, potem mgłą złotą się roziskrza, a potem zawierucha barw, i wschodzi słońce.

Zrazu nieśmiałe słowo, tu i ówdzie rzucone, albo drobniuchny czyn, zwiastujący lepsze czasy. Potem tych słów i czynów coraz więcej, wyraźna zmiana nastroju. Powiał inny duch.

Jednym z pierwszych naszych triumfów było zgłoszenie się do nas całej św. Zyty, Związku Zawodowego Sług Domowych. Był to nieoceniony wprost skarb, dający olbrzymie możliwości agitacyjne; ich ultraklerykalizm nie miał wówczas dla nas najmniejszego znaczenia.

Dla inteligentek urządzałyśmy co drugą niedzielę t. zw. zebrania informacyjne. Zaznajamiałyśmy członkinie nasze i sympatyczki z wynikami pracy, zamierzeniami na przyszłość, w razie potrzeby zwracałyśmy się do nich z prośbą o pomoc w jakimś poszczególnym wypadku. Komunikowałyśmy wiadomości, otrzymane ze świata, najczęściej za pośrednictwem P. O. W. Na jednem z takich zebrań odczytałyśmy ku pociesze serc i podniesieniu ducha list Ligi Kobiet z Krakowa, odpowiedź na naszą odezwę. Serdecznością swoją, wiarą w przyszłość i stwierdzeniem niezłomnej solidarności dodała nam wówczas Liga Kobiet krakowskich wiele sił i otuchy.

Wzamian za pocieszające informacje zzewnątrz, znosiły „patrjotki“ zarządowi pocieszające wiadomości o stanie wewnętrznym.

Zgarniały je zewsząd: z rozmów na ulicach i rynkach, ze szkół i stowarzyszeń rzemieślniczych.

To jakiś chłop w poufnej rozmowie zwierzył się, że „chto wie? może i dobrze by było, żeby ta Polsza przyszła“.

To jakaś mała dziewczynka ze szkoły powszechnej. Niemcowi—inspektorowi, co ją zapytał przewrotnie: „do jakiej większej całości geograficznej należy Wilno“ — rzuciła dumną odpowiedź: „do Polski. A Polska—do Europy“.

To jakiś młody rzemieślnik dopytywał, gdzieby tu można się zapisać do polskiego wojska?

Ot, tak jedno do drugiego, niby nic, a coś naprawdę.

Kiedyśmy 5 listopada 1916 roku szły, w szeregu innych stowarzyszeń i organizacyj, w pochodzie manifestacyjnym od katedry do grobu powstańców 63 roku—dość obojętnie przyglądał nam się szary tłum z chodników.

Kiedyśmy 20 października 1918 roku brały udział w wielkim pochodzie narodowym, stał już za nami ten sam szary tłum zwartą masą. Nie rozbiegł się nawet przed szarżującą konnicą niemiecką, stwierdzając solidarność swoją z manifestacją.

Ten tłum był świadomy wówczas, czego żąda. On to brał udział w pierwszej obronie Wilna i on witał, oszalały ze szczęścia, Komendantowych legunów, wkraczających 19 kwietnia 1919 roku od Lidzkiego traktu, przez Ostrą — Bramę, do Wilna.

On wreszcie zdecydował o plebiscycie w roku 1922, wybierając do Sejmu Wileńskiego większość polską, i to wybitnie wcieleniową.

Ogrom przebytych cierpień i klęsk, nerwowy lęk przed ich powrotem, palące pragnienie zlania się z Polską jak najprędzej i jaknajściślej spowodowały, że idea federacji była wówczas tak niepopularna. Zdenerwowana jeszcze przebytemi burzami—ludność nie rozumowała, ale czuła i poszła za uczuciem.

Jakkolwiek się stało—przemiana była zupełną. Pomiędzy nastrojami 1916 roku, a rokiem 1922-gim leżała przepaść tak głęboka, że nikt się już do tamtych nastroi nawet retrospektywnie przyznać nie chciał, nikt nie chciał się zgodzić, że były.

Lud Wileńszczyzny był całkowicie zdobyty dla Polski.

O, nie twierdzę wcale, że to nasza wyłącznie zasługa, zasługa Związku Patrjotek. Pracowali inni obok nas, i nie mniej owocnie.

Dużą rolę odegrała rewolucja rosyjska, głód i nędza okupacji, okropności bolszewickiej inwazji.

Ale twierdzę bezwzględnie, że do pomyślnego wyniku przyczyniłyśmy się w znacznym stopniu, że robiłyśmy i zrobiłyśmy dużo, że nie poszła na marne nasza mozolna, mrówcza praca.

A że zaczęłyśmy pracować w warunkach najcięższych, żeśmy karczowały dziewiczą zaiste glebę, żeśmy długo trwały na placu niemal osamotnione, więc tedy dumne ze siebie trochę jesteśmy i tak sądzę, że mamy do tego prawo.

Po roku 1920 działalność „Związku“ straciła bardzo na intensywności. Ubyło nam parę wybitnych pracowniczek: zmarła nieodżałowanej pamięci Emilja Węsławska, wyjechała na stałe na wieś Antonina Zmaczyńska. Szeregi się przerzedziły.

I nie byłyśmy już takie potrzebne. Teraz kto żyw pracował nad przygotowaniem terenu dla głosowania do Sejmu Wileńskiego. Umiejętnie i na wielką skalę prowadzono agitację, minęły bezpowrotnie czasy związków konspiracyjnych. Straciłyśmy w tym czasie naszą przewodniczącą. Emma Dmochowska umarła 29 stycznia 1919 roku, za czasów pierwszej inwazji. Nie doczekała wkroczenia wojsk polskich do Wilna, nie dożyła złączenia ukochanego miasta z Polską Niepodległą. Ani o „Związku Patrjotek“, ani o Emmie Dmochowskiej nikt dzisiaj już nie pamięta. I to nietylko w Polsce, ale nawet w Wilnie

I związek, i jego przewodnicząca ulegli razem zwykłemu losowi pracowników cichych i pokornego serca, miłujących swój cel, a nie swoją sławę.

Wśród ogółu inteligencji polskiej pokutuje często przekonanie, że w Wilnie nic się nigdy nie robiło, że społeczeństwo wileńskie—to bierna masa, którą urabiać dopiero trzeba.

We wspomnieniach moich o Emmie Dmochowskiej chciałam wyciągnąć na światło dzienne jeden szmat pracy wielkiej, żmudnej i niebezpiecznej, którą społeczeństwo kresowe prowadziło nieustępliwie a cicho przez długie lata zaboru i okupacji.

Pragnęłam także rzucić parę przypominających promieni na osobę Emmy Dmochowskiej.

Cześć Jej pamięci.

Nielegalna prasa polska podczas okupacji niemieckiej.

Okres okupacji niemieckiej na Wileńszczyźnie, który trwa bez przerwy przez część 1915 roku i przez lata 1916, 17 i 18, był jednym z najcięższych, jaki kraj nasz przechodził w czasie wojny światowej. Wileńszczyzna wyprowadzona rozgrywającemi się na jej terenach walkami między Niemcami i Rosją ze względnej równowagi, w jakiej pozostawała przez długie lata niewoli rosyjskiej, dostaje się nagle pod okupację niemiecką, która przyniosła ze sobą te wszystkie okropności, jakie idą w parze z wrogiem, zajmującym obcy mu i tem samem traktowany jako teren nieprzebierającej w środkach eksploatacji—kraj.

Posypały się odrazu jak z rogu obfitości wojenne rozporządzenia, wyciskające z mieszkańców wszystko, co tylko mogło pomnożyć środki niezbędne armji niemieckiej w kontynuowaniu wojny. Rozpoczęły się niezliczone rekwizycje, przed któremi nie ostawało się nic, co choć o „jedną śróbkę do niemieckiego Mauzeza" powiększała sprzęt wojenny armji. Dość wspomnieć o zdjęciu przez okupantów niemieckich blachy miedzianej, którą był okryty dach naszej bazyliki, aby sobie uzmysłowić, jak w tym kierunku nie przebierali w środkach Niemcy. Dzień w dzień przez tych kilka lat odjeżdżały z naszego kraju dziesiątki, a nawet setki pociągów, wywożących stąd w głąb Niemiec żywność, drzewo, metale, odzież, okucia mosiężne, klamki, maszynki spirytusowe.

Kraj więc ubożał, szerzył się głód, a w ślad za nim szły różne choroby, które w one czasy zbierały przerażająco obfite żniwo.

Z tem wszystkiem łączyła się gnębiąca wszystkich niepewność losu, jaki czekał nasz kraj i jego stolicę — Wilno. Bo acz początkowo wejście Niemców było dla Wilnian zwiastunem względnej swobody, rozwija się bowiem wtedy gnębione przez Rosjan szkolnictwo polskie i język polski, litewski czy białoruski otrzymują prawo obywatelstwa, polityczna jednak sytuacja jest zagadką, nad której rozwiązaniem próżno było na one czasy się biedzić. Rosja wprawdzie odsunięta została pod naporem korpusów niemieckich daleko na wschód — niewiadome były jednak dalsze koleje wojny. Marzenia wolnościowe zwłaszcza po akcie listopadowym ponosiły wszystkimi, po której jednak stronie miało nastąpić zrealizowanie tych marzeń, mało kto mógł dać na to dręczące wszystkich pytanie wyczerpującą odpowiedź. Akty polityczne Niemców w Królestwie zdawały się wskazywać, że po państwach centralnych należy się czegoś spodziewać. Złudzenia te prędko prysły.

Początkowe zachowanie się Niemców w Wilnie, dające Polakom pewne swobody ruchów, jak się później wyjaśniło, podyktowane było niedostatecznem zorjentowaniem się w stosunkach tutejszych i niepowzięciem jeszcze ostatecznej decyzji, po jakiej linji ma pójść na korzystniejsze dla nich rozwiązanie problemu terytorjalnego ziem, które okupowali. Niemiecka racja stanu nakazywała okupantom nie dopuścić za żadną cenę do restytuowania państwa polskiego w granicach przedrozbiorowych, a więc Polski z Litwą złączonej. Gdy tylko w tym kierunku natrafili na podobny grunt w krótkozwrocznym szowinizmie litewskim — stosunek ich do Polaków uległ kardynalnej zmianie. Nastaje wtedy okres gehenny ludności polskiej na Wileńszczyźnie.

Ludność jednak polska zawczasu się organizuje politycznie. Z wejściem bowiem Niemców do Wilna w drodze wzajemnej kooptacji powstaje tu początkowo złożony z 27 członków Polski Komitet, rozszerzony później do czterdziestu kilku osób. Pierwszym prezesem tej naczelnej wówczas tajnej politycznej reprezentacji polskiej na Woleńszczyźnie jest obecny Dyrektor Banku Handlowego p. *Kognowicki*. Dziełem komitetu polskiego była między innemi słynna odezwa 44-ch.

Od chwili więc, kiedy władze niemieckie poczyniły pierwsze kroki w kierunku utworzenia państwa litewskiego bez jakiegokolwiek związku z Polską, a nawet kosztem jej niezaprzeczalnych terytorjów, Komitet Polski rozwija ożywioną działalność protestacyjną. Działalność ta jednak była niewystarczającą.

Odpowiedzią społeczeństwa polskiego na nową właściwą litwomańską orjentację niemiecką dopiero było utworzenie w Wilnie Polskiego Niepodległościowego Związku jako paraboli Polskiego Centralnego Komitetu Niepodległościowego w Warszawie. Na czele Związku staje początkowo *dr. Boguszewski*, a po jego wyjeździe *b. pos. Ludwik Chomiński*. Do Zarządu tego Związku należał z urzędu Komendant P. O. W. na Okręg Wileński, obecny *mjr. Dobaczewski*, którego stanowisko po ucieczce jego przed tropiącemi go żandarmami niemieckimi zajął ś. p. *Józef Januszko*. Wileński Związek Niepodległościowy zostaje zorganizowany w tajemnicy przed Komitetem przez komisję złożoną z *dr. Boguszewskiego*, obecnego *majora Eugenjusza Dobaczewskiego*, *b. pos. Ludwika Chomińskiego*, obecnego *woj. Jaszczołta*, *ks. Sienkiewicza* i obecnego *prof. U. S. B. Władysława Zawadzkiego*, zakonspirowanych przed resztą członków Związku. Co było zadaniem wspomnianego Związku? Działalność jego pokrywała się naogół z poczynaniami C. K. N., miał on jednak swoisty teren, który wymagał specjalnej taktyki, zdolnej nieprzerwanie podtrzymywać ducha niepodległościowego.

Otóż jedną z dróg prowadzących do tego była nielegalna prasa, jaką Związek powołuje do życia. Nie było to zadanie łatwe. Na wydanie najmniejszego pisma składa się praca szeregu ludzi. Musi ktoś takie pismo redagować, potrzebna jest drukarnia, zecerzy, kolporterzy. Jednem słowem wydawanie pisma tajnego w podobnych, jak okres okupacji niemieckiej, warunkach, kiedy każdy przejaw życia politycznego był bardzo bacznie śledzony przez niezliczonych szpiclów niemieckich — jest kwestją nader skomplikowaną. Rozumie się więc, że nie było mowy o składaniu takiego pisma w pierwszej lepszej drukarni, gdyż wystarczyłaby jedna rewizja aby się odrazu „wsypać". Nie mogli również takiego pisma składać zawodowi zecerzy, wystarczyłoby bowiem śledzenie za wszystkimi zecerami, aby w ciągu kilku dni natrafić na nielegalną drukarnię. Redaktor musiał być nieuchwytny a więc w jednej osobie tworzyć cały zespół redakcyjny czyli sam redagować pismo, kolportarz musiał być złożony z ludzi ideowych. Otóż z temi wszystkiemi trudnościami musiała walczyć prasa nielegalna, wydawana w czasie okupacji niemieckiej, prasa, o której będę pisać.

Mowa o organie P. O. W. i Związku Niepodległościowego *„Biuletynie Wileńskim"*, *„W Przededniu"*, *„Unji"* i wreszcie wychodzącej za czasów okupacji bolszewickiej *„Ojczyźnie"*.

Drukarnia, w której składane były wspomniane pisma, znajdowała się początkowo na Rossie, przeniesiona później ze względów konspiracyjnych na Zawalnej, a później do mieszkania państwa *Trzeciaków* przy ul. Portowej № 4, gdzie przebywała przez kilka lat zorganizowana przez ś. p. *Januszkę*, zmarłego w r. 1919 na tyfus. Część jej przeniesiona została w końcu na ul. Montwiłowską do p. *Antoniego Salmonowicza*. Składała się ona z kilku kaszt starego pisma i odpowiednio przerobionej prasy. Nic więc dziwnego, że odbijanie małej czwórki trwało 3—4 dni. Po pracy tak kaszty jak i druki znikały w ad hoc spreparowanych czeluściach mieszkania, że trudno byłoby nawet zawodowemu szpiclowi je znaleźć. W jaki sposób to się robiło, przedwczesnemby było ujawniać. Wszystko bowiem jest możliwe. Pocóż więc sobie wytrącać broń z ręki.

Ideowymi zecerami, którzy specjalnie w tym celu nauczyli się sztuki zecerstwa byli pp. *Marjan Myszkowski*, z zawodu introligator i *Adolf Dzierżyński* student medycyny, obecnie ppor. W. P. Wprowadzili ich w świat czcionek, farby i papieru Peowiacy pp. Piotrowski, późniejszy długoletni kierownik drukarni „Lux" i L. Rakowski, dzisiejszy kierownik fotochemigrafji L. L.

Duszą tej imprezy był oczywiście Redaktor. Chował on napisane w domu artykuły gdzieś w zakamarki garderobiane. Przychodził do kuchni Higjenicznej, która w one głodne czasy cieszyła się ogromną frekwencją na obiad i w największym tłoku, w drzwiach nie witając się wcale z zecerem, wręczał mu rękopisy. Gdy rękopisy znalazły się w ręku zecera była już gwarancja, że numer zostanie złożony. Niemcy nie mogli w żaden sposób natrafić na drukarnię przy ul. Portowej 4. W tym bowiem samym domu znajdowało się biuro wydawania kartek chlebowych, wskutek czego ruch wychodzących i wchodzących był tak wielki że można było zawsze nie zwracając na się specjalnej szpiclów niemieckich uwagi „wcisnąć" się do mieszkania państwa *Trzeciaków*. Gdy taki numer był już gotowy, brał kilkaset sztuk ze sobą *b. pos. p. Ludwik Chomiński* kilkaset *ś. p. Januszko*, którzy po 100 — 50 egzemplarzy rozdawali pomiędzy następnych dobrych kolegów ci zaś po 10-iu jeszcze następnym, ci już po 1 następnym i kolportaż w taki sposób był załatwiony. Takimi ideowymi kolporterami byli przeważnie Peowiacy lub osoby z inteligencji. Tą samą drogą co kolportowanie pisma, tylko że w odwrotnym kierunku odbywało się ściąganie 10 fenigówek czy kopiejek od prenumeratorów. Że ilość tych dziesięciofenigówek nie zawsze się pokrywałą z ilością rozkolportowanych numerów pism, któż na to zwracał uwagę. Pisma te nie były obliczone na zysk, a na budzenie ducha niepodległościowego. Tyle o kolportażu w Wilnie. Innemi drogami szedł kolportaż tajnych „gazetek" na wieś. Główny skład druków przeznaczonych na wieś („Biuletyn Wileński", „Unja" i różne okolicznościowe odezwy) mieścił się w sekretarjacie T-wa Rolniczego, gdzie funkcje viceprezesa i sekretarza pełnił b. *pos. Chomiński*. Kolportażem tych druków na wieś zajmowała się specjalnie w tym celu powołana Komisja Wiejska której prezesem był również b. *pos. Chomiński*, a sekretarzem obecny *pos. Zwierzyński*.

Wspomniana komisja wiejska mając do dyspozycji ideowych współpracowników rekrutujących się z obozu niepodległościowego a utrzymujących kontakt z T-wem Rolniczem zajmowała się rozpowszechnianiem wydawnictw, z których *„Unja"*, organ ludowy Związku Patrjotek, zorganizowanego przez p. *Emmę Jeleńską-Dmochowską*, cieszyła się największem powodzeniem wśród wiejskich niepodległościowców. Pisemko to tak jak w Wilnie „Biuletyn Wileński", przenikało tajnemi, dobrze zabezpieczonemi drogami, do najdalszych zakątków naszej wsi, budząc ducha narodowego i przygotowując go do objęcia roli, jaka mu przypadła w udziale w późniejszym rozwoju wypadków, które nam przyniosły w dani niepodległość

Władze niemieckie czyniły oczywiście rozpaczliwe wysiłki aby natrafić na ślad nielegalnych wydawnictw, ich redaktorów i współpracowników, o których jak i o takich wydawnictwach napiszę szczegółowo w jednym z następnych numerów.

Mijał jednak rok za rokiem, a wydawnictwa nielegalne mniej lub więcej regularnie trafiały systematycznie do rąk „prenumeratorów", a wysiłki szpiclów niemieckich spalały ciągle na panewce. Zdolności konspiracyjne Polaków okazały się wyższe niż organizacja wywiadu niemieckiego. Polski niepodległościowy aparat propagandowy trwał nieugięcie na odpowiedzialnem stanowisku, przeżywając całą okupację niemiecką, a nawet część pierwszego najazdu bolszewickiego. Z wejściem bowiem bolszewików do Wilna ukazuje się w druku ostatnie polskie nielegalne pismo niepodległościowe w Wilnie *„Ojczyzna"*, którego pierwsze numery wyszły w okresies amoobrony wileńskiej. W międzyczasie jednak Polski Związek Niepodległościowy w osobie *b. pos. Chomińskiego* dowiaduje się, że władze bolszewickie otrzymały raport, że tajna drukarnia w której składane jest niepodległościowe pismo polskie „Ojczyzna" znajduje się w jednym z domów u wylotu ul. Portowej. Nie było czasu do stracenia. Lada chwila groziła rewizja i stereotypowy los jaki w wyniku czekał organizatorów drukarni — *„k'stienkie"*. W ciągu więc kilku godzin „drukarnia" w domu państwa Trzeciaków została doszczętnie zniszczona. Część jej doczekała się przy ul. Montwiłłowskiej w mieszkaniu *p. Antoniego Salmonowicza* ery wolnościowej. Jaki jednak ją los spotkał później — niewiadomo.

lit.

Co czeka nas w 1929 r.

Przepowiednie astrologów i proroków czarnej magji.

Rok rocznie liczni przedstawiciele czarnej magji astrologji i innych okultystycznych nauk czynią różne przepowiednie na rok następny. Czy przepowiednie te sprawdzają się mało kto zazwyczaj zastanawia się nad tem. Nie przeszkadza to więc astrologom kontynuować swej nieszkodliwej zresztą działalności. Najlepszym tego dowodem są liczne horoskopy na rok przyszły, jakie w różnych krajach stawiają prorocy-zawodowcy w rodzaju Szüllera Szkolnika i prorocy-amatorzy.

Pragnostyki francuskie.

Francuski astrolog Abe przepowiada dla swej ojczyzny wiele dobrego w przyszłym roku. Zapewnia on, że w 1929 roku Francja złoży na ołtarzu pokoju dwa wielkie odkrycia. Oto zostanie zmontowany nigdy nie zawodzący spadochron, który będzie gwarantował pewność i bezpieczeństwo przelotów powietrznych nie tylko dla poszczególnych osób, lecz i dla statków powietrznych. Drugiem epokowem odkryciem będzie wynalezienie autytuberkulicznej surowicy, dotychczasowego głównego objektu zainteresowań całego prawie świata lekarskiego.

Przechodząc do dziedziny polityki, francuski astrolog przepowiada, że władza Pincarego jeszcze bardziej zostanie wzmocniona dzięki czemu sytuacja finansowa Francji zdobędzie zupełnie pewne podstawy. Stosunek Francji do Niemiec ustali się jako wybitnie pokojowy. Poincare złoży wizytę władzom niemieckim w Berlinie. Niemcy uczynią daleko idące ustępstwa w kwestji zobowiązań finansowych.

W końcu 1929 roku stanie na porządku dziennym problem byłych niemieckich kolonij, polityce jednak niemieckiej nie uda się w tym kierunku osiągnąć większych sukcesów. Anglja przeżyje dwie wielkie katastrofy. Zatonie wielki transoceaniczny okręt angielski, przyczem tragedja tej katastrofy będzie tak wielka, że w jej obliczu znana katastrofa okrętu „Titanica" była błahostką. Drugą katastrofą będzie wybuch w kopalniach. Wybuch ten będzie tak silny, że konsekwencjami swemi przewyższy wszystko, co w tej mierze widziano w ciągu ostatnich dziesiątków lat. Ofiarą tej katastrofy padnie przeszło 1000 osób. W Indjaah władze brytyjskie będą musiały walczyć z lokalnymi powstańcami. Umrze wybitny dramaturg angielski. Ten sam los spotka jednego z członków królewskiego domu.

W sprawie Rosji francuski prorok przewiduje, że w 1929 roku sowieckie władze będą stopniowo przechodziły na drogę bardziej demokratycznego systemu rządzenia.

Przepowiednie niemieckie.

Niemiecki astrolog Ludwik Hofman przewiduje dla Francji szczęśliwy rok, tak jak jego francuski kolega przepowiada wzmocnienie stanowiska Poincarego, a w związku z tem trwałą stabilizację stosunków finansowych Francji. Dalej Francji, według jego przewidywań, uda się rozluźnić sojusz Niemiec z innymi państwami i poczynić próby w kierunku wciągnięcia Bułgarji do Małej Ententy. W ciągu 1929 roku wydarzą się ogromne katastrofy na kolejach.

Inne horoskopy na rok przyszły kreśli dla Francji inny astrolog niemiecki Grühn. Widzi on większe powikłanie w świecie politycznym i finansowym i przewiduje, że odbiją się one silnie na handlowych interesach Francji. Również wewnętrzna polityka Francji spotka się — jego zdaniem — z niepowodzeniem.

Według danych Grühna konstelacja niebna wskazuje, iż w przyszłym roku grozi Sowietom jeżeli już nie upadek, to w każdym razie zapowiedź upadku. Grühn zapewnia, że konstelacja gwiezdna zapowiada, iż zwolennikom monarchji udą się częściowo wprowadzić w czyn swoje plany. Dalsze przepowiednie Grühna charakterystyczne są tem, że wymienia on wyraźnie daty większych katastrof; zapewnia on np., że w dniu 3-go lipca 1929 r. nastąpią pożary teatrów i kabaretów, połączone z znacznemi ofiarami w ludziach.

Nie od rzeczy będzie zatrzymać się nieco nad przepowiedniami Hofmanna, dotyczącemi Anglji, której ma grozić niebezpieczeństwo wojny lub powstanie w dominjach. Przewiduje on, iż w przyszłym roku wielu Anglików zginie w katastrofach okrętowych, wewnętrznych zaburzeniach, lub padnie ofiarą napadów. W angielskim parlamencie nastąpi zasadnicze przegrupowanie sił. Natknie się również Anglja na wielkie trudności w dziedzinie stosunków z zaprzyjaźnionemi z nią narodami, co silnie odbije się na angielskim handlu. Nowo wydane ustawy i rozporządzenia wywołają większe niezadowolenie, przyczem powstaną trudności ze stanowiskiem duchowieństwa, względnie sądu. W końcu nie mało trudności stworzą Angiji Włochy.

Pragnostyki amerykańskie.

Czytający w gwiazdach Ly, uważany za oficjalnego astrologa nowojorskich sfer giełdowych interesuje się w pierwszym rzędzie tem, co może zajść nowego w bliskiej mu dziedzinie. Trzeba pamiętać, że w swoim czasie przewidział on z zupełną dokładnością większy krach giełdowy, który rzeczywiście zdarzył się na nowojorskiej giełdzie w bieżącym roku. Ciekawe więc, czy sprawdzą się w przyszłym roku jego przepowiednie, iż trzeci tydzień maja będzie najbardziej krytyczny w przeciągu całego roku dla nowojorskiej giełdy. Wspomniany tydzień będzie figurował w kronice giełdowej jako najbardziej pechowy w ciągu ostatnich czasów.

Również dla Europy przewiduje czytający w gwiazdach Ly podobnie krytyczne daty. Z początkiem stycznia nastąpi katastrofa na giełdzie paryskiej w połowie grudnia na londyńskiej, w ostatnich dniach lutego na berlińskiej i w początku października na wiedeńskiej.

Przewiduje on dalej, iż Ameryka przejdzie w 1929 r. przez wszelkie trudności, jakie jej nasunie problem alkoholowy, że znany amerykański dom bankowy (czyżby Morgan?) zyska jeszcze bardziej na wpływach i sile.

Przepowiednie śmierci.

Inny zupełnie charakter noszą przepowiednie innego amerykańskiego astrologa Untkamba. W odróżnieniu od większości swych kolegów ma on odwagę wymieniać nazwiska i daty, nawet jeśli one dotyczą zupełnie tragicznych okoliczności. I tak przepowiada on sławnemu transoceanicznemu lotnikowi Lindbergowi ciężką katastrofę lotniczą, z której uda mu się wprawdzie wyjść cało, ale zawdzięczając tylko szczęśliwemu zbiegowi okoliczności. Będzie to jednak ostatni lot jaki Lindberg przedsięweźmie w swojem życiu. I wyobrazić sobie, że amerykański astrolog miał odwagę opublikować podobną przepowiednię.

Wymienia on dalej dwa nazwiska znanych osób, którym przepowiada on w 1929 roku śmierć. Przepowiednia ta dotyczy ni mniej ni więcej tylko słynnego wynalazcy Tomasza Alby Edisona i multi miljardera Jana Rockfellera, głowy rodziny Rockfellerów, obok Forda najbogatszych ludzi świata.

Jest jeszcze i bardziej rewelacyjna przepowiednia. Oto w 1929 roku uda przesłać rakietę na jedną z planet. Będzie to jednak dziełem nie inżyniera amerykańskiego, lecz niemieckiego. W końcu jednemu z Anglików uda się rozwiązać problem widzenia na odległość.

Takie to mniej więcej są „przepowiednie proroków z Bożej łaski" na rozpoczynający się dzisiaj nowy rok.

TADEUSZ ŁOPALEWSKI.

BOGNA.

Fragment z poematu dramatycznego.

(Listopad 965 roku. Na dworze Mieszka, księcia Lechitów w Gnieźnie. Mieszko rozstaje się z żoną, Bogną na zawsze).

MIESZKO

Czas nam się rozstać, żono.

BOGNA

Jeszcze mnie żoną zwiesz?
Inną ci narajono:
Królewskiej córy chcesz...

MIESZKO

A ty mi serce rwiesz,
Odchodząc z mego dwora.

BOGNA

Wygnana z twego dwora,
Z łoża twego spędzona,
Druga je zajmie żona.

MIESZKO

Zostaw mi dobre słowo
Na ten ostatni raz.

BOGNA

Przeklinam wszystko co twoje
Po wszystek czas!...
Lepiejbyś z głową w boju rozbitą,
Z której ostatnia wysiąkła krew,
Z piersią, mieczami skłutą jak sito,
Trupem legł wpośród płonących drew,
Śpiewając szłabym na wdowi stos,
W ogień, do ciebie, wielbiąc swój los.

MIESZKO

Złorzeczysz mi, a oczy płaczą.

BOGNA

Złorzeczę ci, a oczy płaczą
I usta rosę piją słoną...
Byłam ci, panie, żoną
I sługą i miłośnicą:
Czy mi uwiędło lico,
Czy już ostygło łono?
Nie miłam ci, nie hoża?
Czemu mnie pędzisz z łoża?

MIESZKO

A ty mi serce rwiesz,
A ono boli,
Że już nie wolno dać sercu woli,
Bo mnie potrzeba nowej siły:
Zewsząd mnie sieci osieciły
I bronię się jak w puszczy zwierz.

BOGNA

Jak niedźwiedź szarpiesz się w ostępie
A wokół ciebie oczy sępie
Iskrzą się, czają, śledzą
O każdym słowie twoim wiedzą
Na Odrze, Warcie, na Wiśle...

MIESZKO

Ale nie wiedzą o czem myślę.

BOGNA

Ja nie wiem też.
Uczynię ci co chcesz,
Tylko mnie nie gnaj precz.
Chcesz: pocałuję Krzyż,
Obmyję się wodą święconą.
Co biskup każe — uczynię,
Przyjmę czeską kneginię
I to, że będzie ci żoną,
I dzieci wam wykolebię,
Tylko mnie nie gnaj od siebie.

MIESZKO

Chrzest tobie nic nie pomoże,
Niema dla cię miejsca w komorze,
Nie wolno sercu dać woli,
Biskup mi cię nie przyzwoli.

BOGNA

Przeraził cię jego krzyż,
Ty, wielki książę drżysz?
Ty boisz się Jordana,
A jam cię miała za pana —
Ha, ha...

MIESZKO

Ty nie wiesz nic białogłowa.

BOGNA

Stań tu, drużyno bojowa,
Spójrz jak twój koniądz się chowa
Przed gniewem obcego wieszczka.
Bywajcie, Mieszkowi woje,
Popatrzcie na sędzię Mieszka,
Urzekła go stara Czeszka,
Ha, ha...

MIESZKO

Ja się nie boję.
Ty głupia cześć mi powinna,
Ty ucisz swoje śmiechy.

BOGNA

Chcę niech usłyszą to Czechy,
Niech ujrzą ciebie — i wzgardzą.

MIESZKO

Gdyby to rzekła inna
Nie uszłaby stąd cało.

BOGNA

Zabij, zabij zuchwałą!
Krwią spluśnij białe ciało.
Jak szmatę ciało zrzucę
W kukułkę się obrucę,
Polecę z tobą wszędzie
Biskup mnie nie odpędzi.
Gdy ruszą wojownicy,
Ja siądę na stanicy
Wypatrzę każdy grot
Co w ciebie mierzy,
Chwycę go w lot
Zanim uderzy.
Zabij teraz zuchwałą
Krwią spluśnij moje ciało,
Ja ucałuję stal.

MIESZKO

Ty biedna, mnie ciebie żal.
Ja wiele tobie dłużny.

BOGNA

A dziś wdzięczności próżny
Wymiatasz mnie jak liść.

M I E S Z K O.

I mnie i tobie czas stąd iść:
Zbierz kądziel i wrzeciono
I nie pamiętaj krzywdy
I nie klnij mnie,
Bądź zdrowa—żono!

B O G N A.

Serce ma pamięć żelazną,
Krzepną w niem czarne krwie.
Ty idź już, ostaw mnie samą
Nie znajdziesz mnie za powrotem.
Rankiem już będę za bramą.

(Mieszko wychodzi. Po niejakiej chwili złażą się do izby Ubożęta. Z sieni przykicał Latawiec, za nim Dusiołek. Z za pieca wymknął się Skrzat. Otoczyli Bognę).

U B O Ż Ę T A.

My, głodne ubożęta
Nikt o nas nie pamięta.

B O G N A.

Wy, głodne ubożęta...

S K R Z A T.

Ja, głodny skrzat,
Takbym coś zjadł,
A niema w miskach jadła.

B O G N A.

Czeszka ci strawę skradła.

D U S I O Ł E K.

Ja, biedny dusiołek,
Usycham jak kołek:
Niema napoju w dzbanie.

B O G N A.

Skończyło się moje staranie,
Już ja tu nie gospodyni,
Nowa tu będzie knegini.

L A T A W I E C.

Straszna wieść,
Kto da jeść?

D U S I O Ł E K.

Suchy nadchodzi czas,
Kto będzie poił nas?

B O G N A.

Biskup was krzyżem wyżenie.
Wodą czarowną wyświęci
Zapiecki, progi i sienie,
Wy już przeklęci.

L A T A W I E C

Biskup nas nie osili.

S K R Z A T.

My przed nim tutaj byli.

D U S I O Ł E K.

Nie ruszy mnie stąd czeszka,
Ja przed nią tutaj mieszkał.

BOGNA (pali kądziel).

Spalę ostatnie pasmo kądzieli,
Zerwę na krosnach zaczęty szlak;
Niech tak się czeszka tutaj spopieli,
Niechaj się władza zerwie jej tak.

U B O Ż Ę T A.

Tak, tak...

B O G N A.

Przędłam ja tutaj przędzę bieloną,
I tkałam chusty kraśne jak mak:
Niech jej połamie palce wrzeciono,
Niech się jej znaczy wszędzie zły znak.

U B O Ż Ę T A

Tak, tak...

Z życia politycznego w Wilnie w okresie okupacji niemieckiej.

(*Urywki z zapisek*).

Pomimo odcięcia Wilna z całym „Ober-Ostem" od wszelkich wiadomości politycznych, niekontrolowanych przez niemieckie władze okupacyjne mogę stwierdzić na podstawie współczesnych notatek swoich w prowadzonym przezemnie w owym czasie pamiętniku, że udawało się nam nieraz stwierdzić *fałszerstwa* lokalnej cenzury niemieckiej.

Pod dniem *24 stycznia 1917 roku* znajduję następującą notatkę:

„Już poraz trzeci wykrywa się fałszerstwo wydziału prasowego (Pressestelle) Ob-Ost.

Najpierw w depeszy Klubu Państwowców do Wilhelma II wysłanej po akcie 5 listopada *wyrzucono* z telegramu Agencji Wolffa „o Wilnie i Warszawie, zarówno drogich sercu każdego Polaka".

Niedawno w depeszy czy wiadomości z Warszawy o herbie Królestwa Polskiego *wyrzucono*, iż herb ten jest podwójny: z orłem i pogonią.

Teraz w nocie Wilsona w depeszy, która przyszła pod cenzurą Ober-Ostu czytamy:

„Die Staatsmänner sind zwor nach meiner Ansict überall enig, dau, es ein eniges selbständiger Volk geben sollte...	W pismach berlińskich np. w Berliner Lokalenzeiger Abendsausgabe Nr. 41 Dienstag 23 znajdujemy inny tekst: „Die Staatsmänner aller Länder dazin übereinstimmen das, es ein einiges, unabhändiges und autonomes *Polen* geben sollte.

zamiast *Polski* (Polen) powiedziano tylko... *Volk* (naród).

* * *

W styczniu 1917 r. „*Komitet Polski*" uważający się za przedstawicielstwo społeczeństwa polskiego na Litwie składał się z osób następujących:

Węsławski Michał (prezydent m. Wilna)—prezes, Stanisław Kognowicki—wiceprezes, Władysław Zawadzki (prof.) wiceprezes.

Członkowie: Dr. Tadeusz Dembowski, hr. Marjan Plater, dr. Witold Węsławski, Aleksander Zwierzyński, ks. Józef Songin, Konrad Niedziałkowski (wiceprezydent m. Wilna), Kazimierz Świątecki, Stanisław Bagiński, Ludwik Ghomiński, Jan Piłsudski, Witold Abramowicz, Wład. Dmochowski, hr. Aleksander Illiński-Kaszewski, Antoni Jankowski, Zygmunt Jundziłł, ks. Adam Kulesza, Michał Ladowski, Antoni Młodzianowski, Stanisław Montwiłł, Wacław Makowski, Zygmunt Nagrodzki, ks. Ignacy Olszański, dr. Adam Rymsza, Teofil Szopa, Feliks Zawadzki, Bronisław Umiastowski, dr. Michał Minkiewicz, Kazimierz Stefanowski, Franciszek Rinsza, Józef Mineyko, Wilhelm Malinowski. (Spis ten był układany przezemnie z pamięci przy pomocy p. Michała Brensztejna w styczniu 1917 roku—jest możliwe opuszczenie jednego lub paru nazwisk. Przed wyjazdem do legjonów jednym z wybitniejszych członków Komitetu Polskiego był dr. Boguszewski). W styczniu 1917 roku Komitet Polski uchwalił po długiej dyskusji wysłać do *Rady Stanu* powstałej w Warszawie po akcie 5 listopada adres tej treści:

„Społeczeństwo polskie na Litwie radośnie wita powstanie Rady Stanu, jako zapowiedź niepodległego bytu całego narodu i wyraża głęboką wiarę, że najbliższa przyszłość odnowi więzy, które przez wieki łączyły Litwę z Koroną".

W przededniu ogłoszenia aktu 5 listopada 1916 r.

W końcu października doszła do Wilna wiadomość, którą zanotowałem w swoim pamiętniku z parudniowem opóźnieniem—*dnia 2 listopada.*

31 października i 1-go listopada nie miałem ani chwilki czasu do pisania, tak byłem zajęty zorganizowaniem jakiejkolwiek akcji zamanifestowania naszego dążenia do zjednoczenia z Koroną.

W „Neueste Leipziger Nachrichten" i podobno w „Schlesische Zeitung" były wiadomości o porozumieniach polsko-austrjacko-niemieckich w sprawie niepodległości Polski i o tem, że deputacja polska z Warszawy z ks. Radziwiłłem na czele już porozumiała się z Beselerem i z kanclerzem niemieckim. Wiadomość ta wzbudziła w nas obawy, że o Litwie zamurowanej, z której żaden głos nie dochodzi, mogli zapomnieć.

Postanowiłem zwołać jaknajprędzej poważny wiec, który powinien zamanifestować nasze dążenie do zjednoczenia Litwy z Koroną. Równocześnie Jasińscy (ojciec i syn—Zbigniew adwokat) podjęli akcję zbierania podpisów pod żądaniem zwrócenia się do *Komitetu Polskiego*, by niezwłocznie wyraził polską opinję Litwy o konieczności zjednoczenia Litwy z Koroną.

Porozumiałem się z Jasińskim (ojcem) i z Apolinarym Slusarskim (z którym pracowaliśmy razem w organizacji Związku Czynu i tajnych robotach politycznych, prowadzonych pod różnemi nazwami) i zdecydowaliśmy się na zwołanie *wiecu*—(wiecu *tajnego*, bo wszelkie zebrania polityczne były zakazane przez Niemców i przeto nielegalne).

Do Komitetu zwołującego zaprosiliśmy pozatem Ludwika Chomińskiego i Dr. Dobaczewskiego.

Zaprojektowałem przygotować na wiec rezolucję tej treści:

„W chwili, kiedy decydują się losy zaboru rosyjskiego, my zebrani dnia 1-go listopada w Wilnie przedstawiciele wszystkich warstw społecznych, grup i kierunków miejscowego społeczeństwa polskiego, oświadczamy jednogłośnie, że tylko taka Polska, stworzona przez mocarstwa centralne może posiadać dość sił żywotnych i spełniać zadanie przedmurza Europy przeciwko niebezpieczeństwu rosyjskiemu, która obejmie możliwie większe terytorjum Litwy i Rusi i możliwie dalej od Europy przeprowadzi granicę, oddzielającą Europę w raz z Polską — od Rosji.

Widząc przyszłość tak Korony, jak i Litwy historycznej jedynie w połączeniu obu państw dawnej Rzplitej Polskiej, uznajemy za niezbędne rozpoczęcie akcji politycznej pod wspólnym sztandarem — zjednoczenia Litwy z Koroną,

Dla nas Polaków jest *minimalnem* żądaniem przyłączenie choć części Litwy historycznej (gub. wileńską, grodzieńską i katolicką część mińskiej) do Korony, zaś dla naszych współobywateli z zagrożonej gub. kowieńskiej i wschodnich ziem mińszczyzny jest jedynym ratunkiem przeciwko tak germanizacji, jak i rusyfikacji — zjednoczenie z Koroną.

Im większy obszar Litwy historycznej zostanie złączony z Koroną, tem prędzej zostanie wskrzeszona i wznowiona *unja*, oparta na nieśmiertelnej zasadzie: „wolni z wolnymi, równi z równymi".

Wiedząc, że większość społeczeństwa polskiego w Wilnie do mojej akcji politycznej jest zgóry uprzedzoną i że z tego powodu moja rezolucja może *nie wszystkich* Polaków zjednoczyć, zaś szło mi o *jednomyślną* uchwałę, dlatego prosiłem Jasińskiego (ojca), który jako przez bardzo długie lata narodowy demokrata, a obecnie „były endek" stoi najbliżej przeciętnych poglądów, przeto prosiłem go, by opracował projekt rezolucji.

Przeczytałem mu swój projekt i projekt ks. Sapiehy (o tem niżej). Jasiński zaakceptował oba projekty: powiedział, że równie dobrze pod każdą z tych rezolucyj mógłby się podpisać.

U Sapiehy bytem w hotelu, aby go zaprosić na wiec.

Dowiedziałem się, że ks. Sapieha przyjechał do Wilna, że był na posiedzeniu prezydjum Komitetu Polskiego (dni 31 października), że naglił, by Komitet prędzej w myśl naszych żądań wypowiedział się w sprawie Litwy.

Ks. Sapieha, jak się dowiedziałem z rozmowy z nim, specjalnie przyjechał do Wilna, aby pobudzić stolicę kraju do wypowiedzenia się w sprawie niezbędnej łączności Litwy z Koroną (przyjechał też w sprawie tworzenia obrony ziemi polskiej.

„Przedstawic. wszystkich warstw społecznych, grup i kierunków miejscowego społeczeństwa polskiego, uważając jej za przedstawicieli m. Wilna—stolicy i serca historycznej Litwy i wyrażając opinję całego narodu, stawiają żądanie przyłączenia nas do Królestwa Polskiego, dla zadosyćuczynienia naszym tradycjom historycznym, w tem przeświadczeniu, że jedynie tylko na gruncie państwowości polskiej wszystkie narodowości kraj ten zamieszkujące znajdą zabezpieczenie swojego swobodnego rozwoju".

Komitet wiecu przyjął rezolucję ks. Sapiehy, lecz uważał za konieczne uzupełnić ją odpowiedniem umotywowaniem.

Polecono p. L. Chomińskiemu przygotować na wieczór odpowiedni projekt, który na kwadrans przed otwarciem wiecu przerabiali (bez wprowadzenia zmian zasadniczych) Dziewicki, Jasiński Zbigniew, Dobaczewski i Wacław Studnicki.

Rezolucja na wiecu została zaproponowana w brzmieniu następującem:

Polacy wszystkich warstw społecznych i kierunków myśli politycznej w Wilnie stolicy i sercu Litwy historycznej — zebrani na wiecu dn. 1/XI 1916, dają niniejszym wyraz swego głębokiego przekonania, że związek prawnopańtwowy naszego kraju z Kownem jest nietylko zadosyćuczynieniem konieczności dziejowej, lecz przedewszystkiem potrzebą realną dnia dzisiejszego, postulatem gospodarczej przyszłości kraju—jedynem zabezpieczeniem trwałego ukształtowania stosunków powojennych tego terytorjum.

Przeświadczeni, że wyrażamy chęć i pragnienia całej ludności polskiej tu zamieszkałej, reprezentującej dotychczas mimo prześladowań myśl państwową kraju, za którego losy czujemy na siłach wziąć odpowiedzialność przeświadczeni dalej, że na gruncie państwowości polskiej wszystkie narodowości kraj nasz zamieszkujące znajdą zabezpieczenie swego swobodnego rozwoju—żądamy, aby przy regulowaniu losu zaboru rosyjskiego, Wilno pozostało w łączności państwowej z Warszawą.

Wobec tego wiec wzywa Komitet Polski, aby niezwłocznie podjął akcję w kierunku tego postulatu.

Komitet organizujący wiec zamierzał zaproponować na przewodniczącego p. Bronisława Umiastowskiego, który najczęściej na zebraniach wileńskich i najchętniej przewodniczy. Jednak oświadczył nam p. Umiastowski, że Komitet Polski nikomu ze swoich członków nie pozwolił na tym wiecu przewodniczyć. Zaproponowaliśmy na przewodniczącego wiecu p. Jasińskiego (ojca) na sekretarza p. Dobaczewskiego, zaś poprosiliśmy p. Jaszczołta by wiec zagaił.

Wiec rozpoczął się o godz. 8-ej wieczór i trwał zaledwie godzinę, bo nie było absolutnie żadnej opozycji przeciwko zaproponowanej przez prezydjum naszej rezolucji. Przyjęto ją jednogłośnie i, co było zadziwiającem, że propozycja pod uchwałą przeszła bez dyskusji i nikogo nie było, ktoby się bał położyć pod tą uchwałą swój podpis.

Zrobiło wrażenie przemówienie krótkie ks. Sapiehy, który oświadczył, że Grodno i cała prowincja grodzieńska oczekiwały wypowiedzenia się Wilna—stolicy kraju, w sprawie przyłączenia się do Korony.

Zdążyłem jeszcze przed 10-ą wieczór skopjować uchwałę wiecu i przez lekarza legjonistę d-ra Woyczyńskiego tegoż dnia odesłać do Warszawy do brata swego i przez niego do „Wiadomości Polskich" wydawanych przez N. K. N. pod redakcją prof. Kota.

Na wiecu na wniosek p. Dobaczewskiego podpisywano równocześnie z uchwałą wiecu na drugim arkuszu—adres do Józefa Piłsudskiego. Był to pierwszy adres do Piłsudskiego wysłany *z wiecu* wileńskiego.

Wacław Gizbert-Studnicki.

O charakterze narodowym kultury b. Wielkiego Ks. Księstwa Litewskiego.

Zamieszczając poniższy artykuł, będący wyrazem stanowiska białoruskiego w sprawie kulturalnej przeszłości naszego kraju, sądzimy, że powinien on dać asumpt do wypowiedzenia się również uczonych polskich i litewskich. (Red.).

To, o czem chcę pisać, nie będzie żadnem odkryciem, raczej będzie poniekąd wyłamywaniem drzwi otwartych. W nauce bowiem zostało ustalone, iż b. Wielkie Księstwo Litewskie pod względem kulturalnym było białoruskiem. Pomimo to dotychczas przeciętny inteligient o kulturze polskiej w nsazym kraju, a także wogóle w Polsce operuje, w stosunku do kultury i języka państwowego b. W. Ks. Litewskiego terminami „kultura ruska", „język ruski" i t. p., bynajmniej nie używając ich jako synonimów słowa „białoruski". Rozmaite są przyczyny tego nieporozumienia.

Przyczyną główną jest to, iż do ostatniej ćwierci XVIII-go stulecia, a w znacznej mierze nawet do XIX-go stulecia, sami Białorusini nie nazywali siebie Białorusinami a języka swego białoruskim. Również w stosunku do Białorusinów to miano było bardzo rzadko używane przez ich sąsiadów. Narodowe zaś nazwy białoruskie były — Krewicze, Rusini, Litwini, zależnie od okresu, ale nazwy bynajmniej nie przeszkadzały istnieniu narodu, języka oraz kultury białoruskiej. Inną przyczyną jest mniemanie, iż język państwowy b. W. Ks. Litewskiego stanowił pewną syntezę języka białoruskiego i ukraińskiego. To ostatnie mniemanie znajduje poniekąd odbicie nawet w pracach naukowych, pisanych przez Ukraińców; naprzykład w „Історії української літератури" Woźniaka znajdujemy twierdzenie, iż literacki *język białoruski*, który był państwowym w W. Ks. Litewskiem. powstał na południowych terenach białoruskich (t. j. z południowych narzeczy białoruskich) w połączeniu z *wpływami* ukraińskiemi. Trzecią wreszcie przyczyną jest to, że ludzie najbardziej zacofani pod względem lingwistycznym i historycznym twierdzą, iż w stul. XIII—XVII nie istniał jeszcze odrębny język białoruski, lecz był język ruski, z którego dopiero powstały jakoby języki białoruski, ukraiński i rosyjski, a przynajmniej pierwsze dwa.

Kiedyż więc powstał odrębny naród białoruski, a co za tem idzie, odrębny język oraz kultura białoruska?

Stara teorja lingwistyczna o podziale pranarodu i prajęzyka słowiańskiego na grupy — wschodnią, zachodnią i południową, z których później miały powstać poszczególne dzisiejsze języki słowiańskie, została obecnie odrzucona, jako niemogąca wytłumaczyć dlaczego stare zasadnicze cechy językowe nie mieszczą się w żadnej z tych grup, lecz przeplatają się wzajemnie. Obecnie zostało ogólnie przyjętem, iż naród i język prasłowiański powoli się zróżniczkował na dzisiejsze narody i języki słowiańskie. Zróżniczkowanie to języka prasłowiańskiego na dzisiejsze języki słowiańskie ustalają na czas między narodzeniem Chrystusa i V stul. naszej ery.

Język białoruski nie ma z językiem ukraińskim, rosyjskim lub jakimkolwiek innym słowiańskim więcej cech językowych, wyłącznie im wspólnych, aniżeli inne języki słowiańskie między sobą. Wynika stąd, że język białoruski musiał także powstać nie później V stul. po Chrystusie. Ze względu na charakter pisma nie będę przytaczał tutaj dla udowodnienia tego argumentów lingwistycznych. Natomiast przytoczę kilka dowodów zupełnie przystępnych także nie dla specjalistów.

1) Zaczynając od IX w. aż do dzisiaj między południowym terenem białoruskim i północnym ukraińskim nie było nigdy mocnej granicy politycznej, naodwrót żyły te ziemie zawsze wspólnem życiem politycznem i kulturalnem. Od IX-go wieku aż do utworzenia się Litwy historycznej południowe ziemie białoruskie znajdowały się w zależności politycznej od W. Ks. Kijowskiego, a częściowo nawet wchodziły w skład tego księstwa; wogóle do utworzenia się W. Ks. Litewskiego nie może być mowy o jakiej-kolwiek mocnej granicy politycznej na tych terenach. Po utworzeniu się zaś W. Ks. Litewskiego wszystkie ziemie ukraińskie z wyjątkiem dawnej Rusi Czerwonej, zostały przyłączone do tego Księstwa. Pewne rozluźnienie następuje dopiero po Unji Lubelskiej r. 1569, kiedy Ukraina została przyłączona do Polski, Białoruś zaś wraz ze Żmudzią składały się nadal na W. Ks. Litewskie. Z powyższego wynika, że odrębne języki białoruski i ukraiński musiały powstać przed X-ciu stul., bo nie mogła powstać różnica między nimi później. Szczególniej to dotyczy Czernihowszczyzny, gdzie teren białoruski od ukraińskiego nie dzielą żadne przeszkody geograficzne.

2) Rosyjska komisja djalektologiczna w Moskwie podjęła była prace dla zbadania djalektów języka rosyjskiego. Przewodniczący tej komisji *prof. D. Uszakow* wraz z jej wybitniejszymi członkami – *prof. M. Durnowo* i *prof. N. Sokołowem* opracowali mapę djalektologiczną języka rosyjskiego w Europie[1]). W dodatku do tej mapy uznają oni narzecze prawie całej Pskowszczyzny za przejściowe od języka rosyjskiego do białoruskiego—na podłożu północnorosyjskiem z nawarstwieniem „białoruskiem[2]), przytem zaznaczają, że nawarstwienie białoruskie mogło powstać nie później XIV-go stulecia. Jeżeli cechy języka białoruskiego w ziemi pskowskiej po sześćsetletnim wpływie rosyjskim tam (Pskowszczyzna za czasów historycznych zawsze należała do Rosji—zpoczątku do Wielkiego Nowogrodu, później zaś do Moskwy) stanowią większość cech narzecza pskowskiego, to musiał język białoruski powstać jako odrębna skrystalizowana całość znacznie przed wiekiem XIV.

3) Trzeci dowód przytoczę całkowicie poglądowy. Stare piśmiennictwo muślimów białoruskich było w języku ludowym białoruskim, a nie w literackim, nie będąc zaś skrępowane tradycyjną pisownią cerkiewno - słowiańską, zawierało wszystkie cechy ówczesnego języka białoruskiego do tego stopnia, iż są one widoczne dla każdego nawet

[1]) „Opyt dialektołogiczeskoj karty russkawo jazyka w Jewropie s priłożenijem oczerka russkej dialektołogii. Sostawili człony komisli N. N. Durnowo, N. N. Sokołow i D. N. Uszakow. Moskwa 1915.

[2]) Ponieważ większość cech językowych w narzeczu pskowskiem stanowią właściwości języka białoruskiego, należałoby raczej uważać narzecze pskowskie za przejściowe na podłożu białoruskiem z późniejszem nawarstwieniem północno-rosyjskiem.

O potrzebie „bluźnierstw" literackich.

Na marginesie polemiki o pogląd p. Jana Nepomucena Millera na „Pana Tadeusza".

Nie chciałbym aby artykuł p. Hel. Romer p. t. „Wara hołoto"! i listy otwarte pp. Walerjana Charkiewicza i Antoniego Millera były jedynym wyrazem stosunku literackiego Wilna do wyniku badań p. J. N. Millera nad Mickiewiczem. Głosy te jednostronnie, mojem zdaniem, i niesprawiedliwie oceniły, (jeżeli można to nazwać oceną) pracę autora „Zarazy w Grenadzie", stwarzając w umysłach czytelników, dalekich od sporów literackich, wrażenie „niesłychanego" stosunku p. Millera do Mickiewicza.

Dzieje literatury, nie tak odległe nawet, znają wypadki rewolucyj i bluźnierstw literackich. Nowe dzieło literackie, wnoszące nieznane dotąd wartości i cechy, nowy sąd literacki, zrywający z obowiązującem do niedawna mniemaniem, głośne wystąpienie, rujnujące wyniki badań dotychczasowych — posiada niesłychanie cenne z punktu widzenia literackich teoryj i wyobrażeń znaczenie i prowadzi w wyniku do nowych horyzontów i nowych ocen, do rewizji ustosunkowania się nauki, literatury i ogółu czytelników do danego zjawiska, czy dzieła literackiego. Pożytek z tych rewolucyj i bluźnierstw literackich całkiem jest wyraźny: pobudza myśl, wydobywa nowe wartości, powoduje pełniejszy obraz oceny. Daje poprostu „nowe życie" dziełu literackiemu.

Literatura Polska w ostatnich stu latach zna cały szereg rewolucyj i bluźnierstw literackich. Wszystkie prawie miały błogosławiony skutek dla twórczości i kultury, dla zdobyczy myśli i ustosunkowania się do zagadnień artystycznych.

Na wielką, jak wiadomo, skalę rewolucją było wystąpienie Mickiewicza z pierwszym tomikiem poezyj i przedmową o krytykach i recenzentach warszawskich. Kto, z wyjątkiem bodaj Mochnackiego, mógł z tego wnioskować o mającym za lat kilka zatryumfować romantyzmie polskim! Jak się „czują" dziś ówcześni antagoniści poety!

Jeszcze głośniejsza, ale mniejsza w skutkach, była rewolucja, wywołana przez Miriama i Przybyszewskiego walką o „sztukę dla sztuki" i modernizm, o absolut i „nagą duszę" i t. p. hasła „Życia" krakowskiego, torującego drogę Młodej Polsce.

Rewolucją też w pewnym zakresie było objawienie się współczesnej nam poezji, poezji „Skamandra" i „Pro arte", ruszającej w bój o nowe hasła i wartości, zrywającej z przeszłością, zabiegającej w przyszłość.

Obok wielkich i małych rewolucyj literackich odgrywają swoją błogosławioną rolę oczyszczania atmosfery i pobudzania myśli wielkie i małe bluźnierstwa literackie.

I tych jest sporo w ostatniem choćby ćwierćwierczu. Oto parę przypomnień.

Jak mocno, w zgiełku powszechnego oburzenia i zżymania się, bluźnił Sienkiewiczowi Brzozowski. Protesty krytyków i historyków literatury towarzyszyły ocenie Tretiaka historji ducha Słowackiego i jego odbicia w poezji. Powstał też gwałt i zgiełk, gdy p. Miller przyłożył miarę swej teorji literackiej do epopei Mickiewiczowskiej.

Na pograniczu rewolucyj a bluźnierstw literackich znajdują się takie wystąpienia, jak ostatnio Boya-Żeleńskiego w stosunku do Przybyszewskiego. Rozświetlają się wówczas tajniki procesów twórczych, poddaje się rewizji sąd o dziełach, nowe naświetlenia padają na osobowość pisarza.

Leży to w naturze rzeczy, że nowe teorje wywołują ferment: za i przeciw tworzą się falangi — zwolenników i przeciwników. Ze starcia zdań, opinij, sądów — wyrastają nowe wartości.

Są to powszechnie znane sprawy i fakty. Przypomnieć je należało dla znalezienia właściwego ustosunkowania się do rewolucyj i bluźnierstw literackich, które w perspektywie czasu wydawać się zaczynają najnormalniejszemi zjawiskami, pozbawionemi uroku niezwykłości i nowości. Poprostu — w kolei rzeczy leżał taki a nie inny obrót myśli. Nazwijmy to rewolucją czy postępem, rozbłyskiem czy ewolucją, cofaniem się czy reakcją — nie zmieni to faktu.

P. Jan Nepomucen Miller, wedle najlepszych swych intencyj, tworzy we współczesnej krytyce literackiej, pojętej jako krytyka kultury, „nową koncepcję życia polskiego". Autor ujmując sztukę jako zjawisko życia społecznego, bada czy „artysta jest rzeczywistym, czy złudnym przejawem tęsknoty twórczej zbiorowości w jej dążeniu do nowych, doskonalszych form życia". Stąd teorja uniwersalizmu p. Millera. Szukając, jednostronnie, a czasem przekornie i karykaturalnie, jak sam to zresztą uznaje, potwierdzenia swej teorji w twórczości, p. Miller „niehistorycznie" stosuje swą teorję wstecz, zrzucając „Pana Tadeusza" z narodowego pomnika, górującego nad poezją polską, jako jej i czasów nowożytnych epopea niedościgła.

Nie czas tu i nie miejsce analizować teorję literacką p. Millera, wykazywać jej dodatnie, słuszne strony, podkreślać słabe, nie dające się utrzymać. Jest w pomysłach p. Millera wiele jego własnych przemyśleń, sporo też znajdzie się echa, dawniejszych koncepcyj, choćby naprzykład St. Brzozowskiego.

Bluźnierstwa się rodzą nie tylko z nienawiści, ale i z miłości; nie tylko afekt ujemny je powoduje, ale i uczucia twórcze, konstrukcyjne. Właśnie Miller daje tego dowód najlepszy. Widząc w Mickiewiczu „przezwyciężenie filomatyzmu", a w „Panu Tadeuszu"—„symbol historycznej nieporadności polskiej", słowem to, czego nie dostrzegały pokolenia, idealizujące i legendą opromieniające młodość, życie i twórczość poety—oddaje Miller hołd Mickiewiczowi tak głęboki, na jaki nie stać bodaj niektórych „pogromców" autora „Zarazy w Grenadzie".

Rozpoczynając swój atak na „Pana Tadeusza" u wstępu swoich śmiałych i pobudzających twierdzeń kładzie wyznanie, że „najnowsza poezja polska rozwija się nadewszystko na fundamencie ugruntowanym przez tego architekta życia, który skupił w sobie, jak w ognisku soczewki, wszystkie arcypolskie i arcyludzkie elementy świata". I wyraża dalej przekonanie, że nowe naświetlenie twórczości Mickiewicza, przewartościowanie jego wartości, „nie zmniejszy w oczach naszych tytaniczną postać poety".

I przyznać trzeba, że „bluźnierstwa" p. Millera dokonywują zasadniczych zmian w możliwości zapatrywania się na poszczególne okresy twórczości Mickiewicza. Dla przykładu wymienić wystarczy przesunięcie naszej uwagi z najpopularniejszego „Pana Tadeusza" na małoznaną lirykę okresu lozańskiego. A ileż, niepozbawionych słuszności, nowych charakterystyk postaci historji szlacheckiej r. 1811—12! Nie może to wszystko pozostać bez pogłębienia naszej wiedzy o Mickiewiczu.

Ale co dopiero oburzyło do cna pp. Hel. Romer, W. Charkiewicza i Ant. Millera i co podyktowało im słowa oburzenia, pogardy i obelgi pod adresem p. J. N. Millera — to dwa trzy zdania jego, charakteryzujące „Pana Tadeusza" jako „więzienną separatkę ducha polskiego" w wydawnictwie, przeznaczonem dla szkół.

Porozumiejmy się co do tej arcydelikatnej sprawy. Powszechnie się stwierdza fakt, że młodzież szkolna dzisiejsza nie reaguje na dzieła romantycznej literatury tak, jak reagowały pokolenia starsze. Poprostu nie rozumie ich koturnów narodowych i krzepiącej dawniej wartości. Zmienione warunki polityczne, a z niemi nowe życie dało całkiem inne nastawienie psychiczne.

Ta okoliczność przemawia na rzecz szukania bardzo radykalnych środków w szkole by nie zniechęcić ucznia do lektury arcydzieł naszej literatury. Trzeba szukać w tej literaturze takich ideałów, którebyprzemówiły do nowego pokolenia; trzeba dawać naświetlania ideowe, idące po linji niepodległej, zdrowej myśli narodowej i ludzkiej.

Dlatego właśnie nie boję się „bluźnierstw literackich" również w odniesieniu do szkoły. Dlatego właśnie teorja literacka Millera w stosunku do szkoły nie jest tak straszna, jakby się komu zdawać mogło.

I jeśliby już można było stawiać Millerowi jakie zarzuty to przedewstkiem z tego powodu, że „koncepcję nowego życia polskiego", podaje dla młodzieży szkolnej — jak przystało na pedagoga — ze zbytnią ostrożnością i lękliwością. Kilka oryginalnych i ciekawych myśli własnych i parę zdań Słowackiego, inaczej niż dotąd charakteryzujących naszą epopeę ginie w przytłaczającej ilości sądów tradycyjnych — poczynając od Tarnowskiego i Chmielowskiego, a kończąc na Kleinerze — apoteozujących „Pana Tadeusza".

Abstrahując w danej chwili od względów pedagogicznych, czy wychowawczych — stwierdzić należy, iż „Pan Tadeusz" w wydaniu Millera, ze względu na charakter swego opracowania, nie nadaje się dla szkół i uczniów klas średnich, czy nawet wyższych. Tyle w tem wydaniu zgromadzono materjału historycznego, tyle wypisów, ułatwiających analizę i egzegezę poematu, tyle nawet materjału filologicznego, że zaprawdę w tym wyposażeniu naukowem „Pan Tadeusz" może być raczej przeznaczony do użytku proseminarjów uniwersyteckich polonistyki i wogóle do badań samodzielnych, niż do lektury szkolnej.

Tak mi się przedstawia „bluźnierstwo" p. Millera wobec Mickiewicza, gdy w beznamiętnym spokoju i w zdecydowanym zamiarze wypośrodkowania objektywnej możliwie prawdy, zanalizujemy postawę tego utalentowanego krytyka i poety wobec literatury romantycznej.

P. Miller, stojąc na „ruinach romantycznych ruin" i wymierzając sprawiedliwość (w świetle swej teorji) literaturze przeszłości, powiada, że „*nadchodzi czas rewizji, lecz i nowych ślubów*". W tej postawie krytycznej — nie tylko negującej, ale i afirmującej—jest całe, głębokie uzasadnienie potrzeby „bluźnierstw" literackich. A jednocześnie w formule tej zamyka się stosunek p. Millera do Mickiewicza. Bo „my wszyscy z niego" — przypomina nam p. Miller za Krasińskim.

Nie o obronę p. Millera, ale o zaprotestowanie przeciwko cenzurze niepowołanej, o przyczynienie się do stworzenia atmosfery wolnej myśli i swobodnej dyskusji literackiej, bez ściągania złorzeczeń i wymyślań — chodziło mi w tym artykule, uzasadniającym potrzebę i pożyteczność „bluźnierstw" literackich.

W. Piotrowicz.

niespecjalisty. Transkrypcji fragmentów piśmiennictwa, pisanego czcionkami arabskiemi, mamy kilka; jedna zaś książka „Al-Kitab"[3], napisana w I-ej połowie XVI stul. w gwarze wileńsko-oszmiańskiej jest cała transkrybowana i zbadana. Przytoczę kilka wierszy z tej książki: „*Bože Spadaru*[4], *ja jestem is piasku stworonyj i znowu u piasok pajdzie*[5]); *z:iaskom budu obiernienyj*" (str. 816, wiersz 2-3). Albo: „*Kali uczysz, jak maje obrekacisia, kali patetarśku nie umieje, to parusku niechaj abrekajecca*" (str. 866, w. 17 i str. 87a w. 1). Jak widzimy, język zupełnie robi wrażenie teraźniejszego języka białoruskiego; w rzeczywistości jednak różni się w niewielu szczegółach od języka dzisiejszego.

Jeżeli w ciągu *ostatnich* 300 lat dokonały się tak małe zmiany w języku białoruskim, to taki sam powolny rozwój odbywał się — należy przypuszczać także przed XVI w. I rzeczywiście jest dowiedzone (E Karski, P. Rastorhujew, i wielu innych), że język białoruski w wieku XIII-ym miał wszystkie główne właściwości obecnego języka białoruskiego. Wcześniejszych niż z wieku XIII-go, zbadanych pamiętników języka białoruskiego nie posiadamy. Możemy jednak wnioskować, że jeżeli od stul. XIII-go do XX-go, a więc przez siedem wieków, nastąpiły nieduże zmiany w języku białoruskiem, to podobny powolny rozwój był i przed stul. XIII. Ale aby przy podobnym tempie rozwoju dojść od języka prasłowiańskiego do stanu, w którym znajdujemy język białoruski w stul. XIII-ym, potrzeba było przeszło siedmiustuleci, czyli że język białoruski wyobrębnił się od języka prasłowiańskiego nie później V stul. po Chrystusie[6]) przed tem zaś wyodrębnieniem istniał jako narzecze języka prasłowiańskiego.

Z powyższem zgadzają się również wiadomości historyczne; jak ukazuje prof. Karski (Białorusy t. I), nazwy poszczególnych szczepów białoruskich są już wiadome w VI wieku po Chrystusie.

Z powyższego także widzimy, że nie istniał nigdy żaden jezyk wspólny tylko Białorusinom, Ukraińcom i Rosjanom, lub tylko pierwszym dwóm.

Od X-go stul. okres poprzedzający powstanie W. Ks. Litewskiego naród białoruski przeżył zorganizowany w poszczególne jednostki polityczne księstwa: połockie, smoleńskie, Turowo-Pińskie, Grodzieńskie (Horodzieńskie) i inne. W tym okresie rozwinęło w stopniu dosyć wy kim u Białorusinów życie kulturalne, społeczne i polityczne. To też kiedy później wszystkie ziemie białoruskie zostały połączone w jedną całość polityczną, tworząc tem samem tak zwane W. Ks. Litewskie, musiałyzapanować w niem język oraz kultura białoruska, a to tem bardziej, iż przy tworzeniu tego księstwa druga znacznie mniejsza jego etnograficzna część składowa Żmudzini — nie mogli się równać z Białorusinami ani pod względem rozwoju kulturalnego ani politycznego. Kiedy nieco później została do W. Ks. Litewskiego przyłączona Ukraina, nie mogła kultura ukraińska rywalizować z białoruską, ponieważ była przedtem w XIII ym stul. zupełnie zniszczona przez Tatarów. Dlatego język białoruski stał się państwowym nietylko w Białorusi etnograficznej, lecz także na Żmudzi i na Ukrainie — na całej przestrzeni od Bałtyku do morza Czarnego. Wpływ języka białoruskiego sięgnął nawet do księstw Mołdawji i Wałachji, których hospadarowie (nazwa białoruska) posługiwali się nim w stosunkach oficjalnych w swojem państwie.

Że język państwowy W. Ks. Litewskiego był językiem literackim *białoruskim*, z tem się zgadzają wszyscy historycy języka białoruskiego, ponieważ ów literacki język w owych cechach gramatycznych różni się tylko w szczegółach od teraźniejszego języka białoruskiego.

Stary literacki język białoruski nie powstał na południu Białejrusi, gdzie mogły być wpływy ukraińskie. Ibowiem temu stoją na przeszkodzie jego właściwości. Naprzykład w gwarach południowych białoruskich, jak również w języku ukraińskim, w rodzaju żeńskim i nijakim w przymiotnikach są formy ściągnięte (skrócone) w przypadku pierwszym (*nowa* hata), gdy tymczasem w języku państwowym W. Ks. Litewskiego spotykamy prawie wyłącznie formy nieściągnięte (nieskrócone) (*nowaja* chata). Podstawą dawnego białoruskiego języka literackiego stało się białoruskie narzecze t. zw. niedysymilacyjne w swych dwóch gwarach – środkowej i południowo-zachodniej—sięgające z zachodu od Grodna i Trok aż do m. Horek w Mohylewszczyźnie na wschodzie i od m. Lucyna na północy do Homla na południu. Jest to widoczne z właściwości djalektologicznych języka państwowego Litwy historycznej. Powyższe białoruskie gwary stały się dlatego podstawą ówczesnego literackiego języka białoruskiego, iż z terenów używających tych gwar rozrastało się W. Ks. Litewskie.

Należy zaznaczyć, iż pisownia białoruskiego języka literacko-państwowego w W. Księstwie była tradycyjna cerkiewno-słowiańska, nie przeszkadzało to jednak ówczesnym Białorusinom wymawiać należycie po białorusku.

Jednocześnie z językiem białoruskim panowała w W. Ks. Litewskiem kultura białoruska. O wysokim poziomie tej kultury świadczy bogate i urozmaicone życie ówczesnych Białorusinów, zarówno arystokracji, szlachty, duchowieństwa, jak i mieszczan. Metropolja prawosławna została przeniesiona z Kijowa do Nowogródka. O kulturze i genjuszu białoruskim świadczy zarówno tak umiejętna obrona prawosławia za pomocą bractw religijnych, jak również szerzenie unji cerkiewnej głównie przy pomocy znakomitej organizacji zakonu O. O. Bazyljanów, którego twórcą był archimandryta (później metropolita) Józef Benjamin Rutski z Nowogródczyzny. W miastach był rozwinięty handel i przemysł i organizowane bractwa rzemieślnicze (cechy). Radni stołecznego miasta Wilna fundują drukarnie białoruskie, jak naprzykład syn radnego wileńskiego Bohdan Ońko, który ufundował drukarnię d-ra Franciszka Skoryny w Pradze w r. 1517, burmistrz Jakub Babicz, burmistrz Zenobjusz Zarecki, bracia Momoniczowie — Koźma, burmistrz, i Łukasz, skarbnik W. Ks. Litewskiego.

Nietylko pośród duchowieństwa i szlachty znajdowali się uczeni, tworzący ośrodki naukowo-oświatowe (Grzegorz Chodkiewicz, hetman W. Ks. Litewskiego, Szymon Budny, ks. Mikołaj Radziwiłł, kanclerz W. Księstwa, ks. Jerzy Słucki, wielki książę Zygmunt II August, Ławryn Zizanij (Kukol), ks. Lew Sapieha, kanclerz W. Księstwa, główny redaktor Statutu Litewskiego z 1588 r. i wielu innych), ale także pośród mieszczan (dr. Franciszek Skoryna, tłumacz biblji i pierwszy drukarz białoruski i inni).

O wysokiej kulturze białoruskiej tego okresu świadczą także wiekopomne dzieła ówczesne, przedewszystkiem Statut W. Ks. Litewskiego, któremu równego niema u innych narodów słowiańskich.

Również o wysokim rozwoju kultury białoruskiej w W. Ks. Litewskiem świadczy jej zdolność asymilacyjna. Naprzykład magnat ukraiński, ks. K. Ostrogski, uważał siebie za Białorusina. Będąc hetmanem polnym W. Ks. Lit., jako wyraz wdzięczności Bogu za zwycięstwo nad Moskwą w r. 1514 buduje on cerkwie prawosławne nie na Ukrainie, lecz w Wilnie. Szlachta ukraińska w XVII st. domaga się u rządu polskiego zachowania na Ukrainie języka białoruskiego, jako urzędowego. Jak daleko Ukraina przesiąknięta była kulturą białoruską widzimy także z tego, że przy utworzeniu Ukrainy hetmańskiej po umowie Perejasławskiej w r. 1654-ym został tam przyjęty jako kodeks prawny Statut Litewski.

Kulturze tej obca była wszelka przemoc. Widzimy to także z jej zdolności asymilacyjnej tam, gdzie przemocą prawie nigdy nie można osiągnąć zwycięstwa. Mianowicie: język białoruski niepodzielnie zapanował w życiu religijnem i cerkiewnem muślimów białoruskich w XVI—XVII st. do pewnego stopnia w XVIII-em, a możliwie, że również w XV-ym. Żydzi zaś w wieku XV—XVII przekładają biblje na język białoruski, oraz tworzą żydowskie pieśni pobożne w tym języku.

Dr. J. Stankiewicz.

[3]) Przechowuje się w Białoruskiem Muzeum im. Jana Łuckiewicza w Wilnie.

[4]) Panie.

[5]) Błąd pisarski zamiast „pajdu".

[6]) Języki wogóle rozwijają się bardzo wolno. Powyższe porównanie przeprowadzone dla języka białoruskiego mogłoby być z tym samym skutkiem zastosowane także do języków innych.

SPORT.

Łyżwiarstwo w Wilnie.

Nareszcie doczekaliśmy się planowego zorganizowania ślizgawki w Wilnie i to według wymagań sportu, było marzeniem łyżwiarzy wileńskich w latach ubiegłych. To też młodzież nasza okazuje zwiększoną radość na lodzie, mając daleko większą możność płatania figli na dwukrotnie powiększonej ślizgawce w roku bieżącym. zwiększony teren ślizgawki ogólnie wynosi 7000 tys. m², jest podzielony na 3 place hockejowe, tor wyścigowy 6×430 m. i jeden plac do jazdy ogólnej. taki podział daje możność swobodnego uprawiania jazdy figurowej, treningu hockejowego i wyścigów, bez wzajemnego przeszkadzania sobie, nadto zabezpiecza młodzież początkująca w łyżwiarstwie przed zderzeniem z szybko jeżdżącymi. Wkrótce Sekcja Łyżwiarzy W. T. W. zamierza zorganizować kurs bezpłatnej jazdy figurowej, który z pewnością zostanie przez młodzież należycie wykorzystany.

Tymczasem codziennie poszczególni łyżwiarze chętnie udzielają życzącym wskazówem w zasadach jazdy łyżwiarskiej.

W karnawale projektowany jest bal kostjumowy na lodzie, który zwykle budzi wielką, a bardzo miłą sensację. W latach ubiegłych odbyły się zaledwie dwa zawody łyżwiarskie, gdyż teren dlatego rodzaju imprez sportowych nie był dostatecznie przygotowany. W sezonie bieżącym z pośród klubów wileńskich żywszą działalność w treningach hockejowych wykazują: A. Z. S., „Pogoń" i Z. A. K. S. co swój wyraz znajdzie w zapowiedzianych zawodach pomiędzy temi klubami.

O rozwoju wileńskiego łyżwiarstwa świadczą następujące dane: w r. 1925/6 ze ślizgawki korzystało 7 tys. osób, zaś w r. 1927/8 18 tys. osób, z czego 17 tys. przypadało na młodzież szkolną. Jak widać z powyższego sport ten nabiera coraz bardziej charakteru masowego, gdyż i zaopatrzenie się w łyżwy nie stwarza dużej trudności. Obecny stan ślizgawki i urządzeń ogrodu sportowego (zdrenowanie, niwelacja, korty tenisowe i t.p.) zawdzięczać należy: p. woj. *Raczkiewiczowi*, który wyasygnował na ten cel 6 tys. zł., Magistratowi, który też przyszedł choć ze skromniejszą pomocą. Nadewszystko należy wyróżnić prace p. prof *T. Czerowskiego* i jego pomocnika p. *K. Andrzejewskiego*, którzy nie szczędzą ze swej strony pracy i zabiegów nad doprowadzeniem Parku Sportowego do stanu, spotykanego u narodów zachodnich.

O większych zaletach zdrowotnych łyżwiarstwa w stosunku do innych sportów zbytecznem jest pisać, gdyż zatem dawno wypowiedziały się powagi naukowe. *Sław.*

Nasz dorobek pracy państwowej w ub. roku.

Odczyt p. wojewody W. Raczkiewicza przez radjo.

Wczoraj kilka godzin przed Nowym Rokiem wojewoda wileński p. Władysław Raczkiewicz wygłosił przemówienie przez radjo w którym scharakteryzował dorobek pracy państwowej w woj. wileńskiem w roku ubiegłym.

Ubiegły rok — mówi p. wojewoda — zapisał się w dziejach woj. wileńskiego jako data dalszej rozbudowy naszego życia państwowego, społecznego i gospodarczego. Są w tej rozbudowie fakty materjalne, świadczące o wielkim postępie państwowotwórczym, dokonanym w tym czasie ale są i ważniejsze — zdobycze podświadome, natury raczej psychicznej, duchowej, które dają dopiero tło niewzruszone dla podsumowania zdobyczy natury materjalnej i gospodarczej. Tem naczelnem zwycięstwem natury psychicznej i duchowej jest dalsza konsolidacja społeczeństwa, na platformie pracy państwowo-twórczej, dalsza konsolidacja stosunków wewnętrznych, zapoczątkowana przez Rząd Marszałka Piłsudskiego przed dwoma przeszło laty na podstawie głębokiej idei jak najbliższej i najbardziej harmonijnej współpracy najszerszych warstw ludności, całego społeczeństwa z Rządem i jego organami wykonawczemi, co znalazło szczególny wyraz w uroczystym obchodzie dziesięciolecia odzyskania niepodległości. Był to w ubiegłym roku fakt naczelny, świadczący wszem i wobec o zwycięstwie idei niepodległości nad zarazkiem niewoli i upadku. Na tem tle występuje z całą wyrazistością rozbudowa naszego życia państwowego społecznego i gospodarczego w ubiegłym roku.

Rząd dążąc do dalszego zacieśnienia węzłów współpracy ze społeczeństwem, a jednocześnie zmierzając do pobudzenia inicjatywy społecznej, powołał Wojewódzkie Komitety Regjonalne z trzema Komisjami: Oświatową - Kulturalną, Ogólno-Gospodarczą i Rolną.

Realizując zasady przyjęte w Konstytucji o szerokim samorządzie terytorjalnym, które również mają się wyrazić we współpracy społeczeństwa z administracją ogólną zostały powołane do życia Rada Wojewódzka i Wydział Wojewódzki.

Konsekwentna linja Rządu wprowadzenia saworządowych ciał gospodarczych daje nam w roku 1928 przemysłowe prawo polskie, jednolite dla całego Państwa, a przewidujące powołanie Izb Przemysłowo-Handlowych, a w tej liczbie i *Izby Przemysłowo Handlowej w Wilnie, mającej zaspakajać potrzeby samorządu sfer gospodarczych w województwach wileńskiem, białostockiem, poleskiem, i nowogródzkiem.*

Z ideą jaknajsilniejszego pobudzenia inicjatywy społecznej, ożywienia życia gospodarczego i udoskonalenia sprawności naszej organizacyjnej wiązało się urządzenie w Wilnie w roku ubiegłym *Pierwszych Targów Północnych* oraz *Wystawy Regjonalnej i Rolniczo-Przemysłowej.*

Próba wypadła znakomicie: cyfra dwustu tysięcy zwiedzających i cyfra dwustu pięćdziesięciu tysięcy zł. obrotu pieniężnego są wymowną ilustracją powodzenia tych imprez kulturalno-gospodarczych i daje zupełnie pewną podstawę do *urządzenia tych Targów w latach następnych.* Jednocześnie była to rewja sił i możliwości woj. wileńskiego.

Zaszły w roku tym fakty rozbudowy życia wyznaniowego: rok ubiegły przyniósł nam odbudowę drogich dla uczuć wiernych szeregu świątyń katolickich i zapoczątkował budowę nowych. Przyniósł on ustawę i statut Kościoła staroobrzędowego w Polsce; nabrały też mocy obowiązującej na naszym terenie postanowienia, dotyczące organizacji gmin wyznaniowych żydowskich, które powstały w województwie wileńskiem w liczbie trzydziestu; w tymże roku przywiązani do tej ziemi Karaimi otrzymali swego zwierzchnika duchownego w osobie Hachana.

Ważny krok naprzód przyniósł rok ubiegły w dziedzinie odbudowy powojennych zniszczeń. Osiem tysięcy odbudowanych budynków przypada na ten rok. Wybudowano dróg bitych panstwowych około 26 klm., wykonano robot ziemnych około 28 klm., dostarczono materjałów kamiennych na przestrzeni około 15 klm., wybudowano na drogach państwowych 4 mosty, odremontowano kapitalnie 6 klm. starych szos, wybrukowano około 28 klm. dróg, prowadzone są roboty konserwacyjne na wszystkich drogach gruntowych. Dalej przyznano kredytu inwestycyjnego na budowę gmachów państwowych na dziesięć objektów na ogólną sumę 4.575.000 zł Wreszcie wymienić należy utworzenie biura konstrukcyjnego w Wilnie dla Województw Wschodnich w celu wykonania prac architektonicznych.

Znaczny sukces osiągnęły związki komunalne, a zwłaszcza samorząd m. Wilna. W Wilnie rozbudowano sieć kanalizacyjno-wodociągową: elektrownia miejska wzbogaciła się o nową, urządzoną według najświeższych wymagań techniki, kotłownię, miejska zaś stacja pomp i wodociągów uruchomiła wzorowe odżelaziacze. W Kuprjaniszkach wybudowano nowy dom szkoły powszechnej i poświęcono kamień węgielny pod budowę gmachu 7-oddziałowej szkoły powszechnej na Antokolu. Również w dziedzinie estetycznego wyglądu miasta, poczyniono wielkie postępy.

Zdolność nabywcza wsi, — zawdzięczając opiece, którą Rząd roztoczył nad rolnictwem, znacznie wzrosła, powodując kilkakrotnie zwiększenie konsumcji wyrobów przemysłowych, stanowiących w rolnictwie przedmiot powszechnego użytku. I chociaż rok 1928 zaliczyć należy to wyjątkowo pod względem ogromu klęski nieurodzaju katastrofalnych, chociaż niedobór poszczególnych ziemiopłodów i paszy sięga 50 i więcej procent — nic nie wskazuje na załamanie się osiągniętej sprawności, co właśnie świadczy najwymowniej o trwałym ugruntowaniu kierunków rozwojowych w rolnictwie. W związku ze wzrostem kredytów na poszczególne cele, zaznaczył się poważnym postępem w różnych działach produkcji. Organizacje rolnicze wykazały wzmożoną działalność.

Dążąc do zatarcia skutków nieurodzaju, Rząd nie omieszkał pośpieszyć z wydatną pomocą poszkodowanej ludności, tworząc rezerwy zbożowe, uchwalając znaczne ulgi kredytowe, otwierając nowe kredyty i odraczając terminy płatności podatków.

Celem zabezpieczenia ludności miast przed brakiem chleba i przed wyzyskiem przez czynniki spekulacyjne, został udzielony przez czynniki miarodajne kredyt Magistratowi m. Wilna na zakup większej ilości żyta dla stworzenia rezerwy w Wilnie. Dla innych miast Województwa zarezerwowano z zapasów ogólno-Państwowych niezbędne zapasy. Przystąpiono wreszcie do uporządkowania stanu piekarń i piekarnictwa na terenie województwa.

W roku ubiegłym istniało na terenie województwa 160 zakładów opieki dla dzieci i dorosłych, w których przebywało koło sześciu tysięcy dzieci i koło półtora tysiąca dorosłych.

Realizowana jest stopniowo uchwała Komitetu Obchodu budowy wielkiego schroniska — Dom Dziecka, obliczonego na 120 dzieci.

Powstała przychodnia przeciwjagliczna w Wilnie, przejęto majątek Kojrany, dla budowy na tym terenie wielkiego zakładu dla umysłowo-chorych, zapoczątkowano pracę nad urządzeniem zakładu badania żywności w Wilnie. Stan sanitarny miast i osiedli znacznie się polepszył.

Rok więc 1928 zaznaczył się całym szeregiem zdobyczy w naszem życiu państwowo-społecznem. Dla województwa wileńskiego był to *rok inwestycyj gospodarczych i zdobyczy społecznych.*

Kończąc p wojewoda wileński życzył wszystkim obywatelom województwa pomyślności i szczęścia w życiu osobistem, wytrwałej i wydajnej pracy w nadchodzącym roku, i najpomyślniejszych jej wyników na gruncie dalszej konsolidacji społeczeństwa i współpracy z Rządem, który prowadzi Państwo na drogę wielkomocarstwowych ideałów.

KRONIKA

Wtorek 1 stycznia	Dziś: Ob. Pań. N. Rok Jutro: Imienia Jezus Wschód słońca g. 7 m. 39 Zachód g. 15 m. 46

URZĘDOWA

— **Nowa funkcja p. inż. Jana Czerniewskiego.** Minister Rolnictwa wydelegował p. inż. Jana Czerniewskiego urzędnika wydziału Rolnictwa w urzędzie wojewódzkim do Okręgowej Komisji Ziemskiej czynnej przy Okr Urzędzie Ziemskim w charakterze zastępcy członka tej komisji z ramienia Min. Rolnictwa.

ADMINISTRACYJNA

— **Sprawa odnowienia koncesyj handlowo-przemysłowych.** W miesiącu styczniu Starostwo Grodzkie przeprowadzi odnowienie różnego rodzaju koncesyj uzyskanych przez poszczególne osoby z tego urzędu. (x)

— **Polecenie oczyszczania dachów ze śniegu.** W celu zabezpieczenia dachów od zbytniego przeciążenia śniegiem właściciele domów otrzymali polecenie systematycznego oczyszczania dachów. (x)

— **Dowody tożsamości.** Z dniem 1 stycznia 1929 roku wchodzi w życie rozporządzenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznyeh w sprawie ewidencji ruchu ludności i odnośnie wydawania przez urzędy gminne i magistraty powiatowe dowodów osobistych (tożsamości). Tego rodzaju dowód osobisty będzie wydawany po uiszczeniu opłaty w wysokości 60 groszy.

— **Pożądane zarządzenie.** Władze administracyjne wydały zarządzenie obowiązujące, wszystkie urzędy tak państwowe, jak i komunalne w sprawie jaknajbardziej szczegółowego pouczenia szoferów i woźniców odnośnych instytucyj o obowiązujących przepisach o ruchu kołowym, ponieważ jak stwierdzono wielu wyżej wymienionych szoferów i woźniców nie stosuje się do tych przepisów. Pozwoli to na uniknięcie tak częstych katastrof samochodowych. (x)

— **Historja bez końca.** Z racji dnia bezalkoholowego policja pociągnęła do odpowiedzialności administracyjnej za nadużycie alkoholu i zakłócenie spokoju publicznego—29 osób. (x)

MIEJSKA.

— **Nowe latarnie numerowe.** Magistrat m Wilna wyasygnował 600 zł. na przeprowadzenie prób w kierunku zmiany dotychczasowego oświetlenia numerów domów. Inowacja w formie wprowadzania nowych latarni świetlnych pójdzie w kierunku przeprowadzenia prób, by latarnie nowe oświetlały również chodniki i część ulicy.

— **Niedyspozycja ławnika Żejmy.** Onegdaj wieczorem powrócił z Warszawy szef Sekcji Finansowej pan ławnik Żejmo, który naskutek przeziębienia zaniemógł na grypę. Stan chorego jest poważny.

SAMORZĄDOWA.

— **Posiedzenie budżetowe.** Z dniem 20 grudnia zostały w poszczególnych gminach powiatu wileńsko-trockiego zakończone posiedzenia budżetowe. Obecnie, jak się dowiadujemy, inspektorat samorządu gminnego przygotowuje opracowane już preliminarze budżetowe w celu wniesienia ich na najbliższe posiedzenie Wydziału Powiatowego sejmiku wileńsko-trockiego.

— **Z posiedzenia Wydziału Powiatowego.** W dniach 28 i 29 ub. m. odbyły się posiedzenia Wydziału Powiatowego sejmiku wileńsko-trockiego poświęcone opracowywaniu preliminarza budżetowego na rok 1929/30. Z powodu nawału pracy dalszy ciąg obrad odroczono do 12 stycznia 1929 r.

WOJSKOWA.

— **Baczność poborowi!** Od 2 do 15 stycznia w wydziale wojskowym Magistratu będą wyłożone do przejrzenia listy poborowych urodzonych w roku 1908, których rejestrację ostatnio przeprowadzono. (x)

Z POLICJI.

— **Lustracja urzędów policyjnych.** Inspekcyjni Komendy Wojewódzkiej nadkomisarz *Konopko* i komis. *Jacyna* przeprowadzili lustrację poszczególnych urzędów policyjnych, badając stan ksiąg i sposób załatwiania spraw. (x)

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ.

— **Odezwa Zarządu Ogólnego Zw. Podoficerów Rezerwy.** *Koledzy Podoficerowie Rezerwy!* W okresie wojny światowej braliśmy żywy udział w tworzeniu się niepodległego Państwa Polskiego, potem stanęliśmy twardo w obronie Jego granic i spokoju wewnętrznego i byliśmy gotowi w każdej chwili przelać swą krew i złożyć życie w ofierze na ołtarzu Rzeczypospolitej Polskiej, jak przystoi dla synów Ojczyzny.

Wojna skończyła się, powróciliśmy do cywila...

Czyżby czynność nasza naprawdę zakończyła się?!...

Nie wolno nam pozostawać bezczynnie, musimy skupić się pod sztandarem Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy, by wspólnie podjąć współpracę z Rządem nad utrwaleniem bytu Państwa.

Musimy również pamiętać, iż szereg naszych Kolegów w okresie powojennym znajduje się w opłakanych warunkach materjalnych i potrzebuje pomocy.

A zatem nie zwlekajmy, Koledzy, zapisujmy się licznie do Związku niech nie będzie pomiędzy nami opieszałych maruderów, niech praca żywem tętnem zawrze pośród nas.

Zapisów nowoprzybywających członków Związku dokonywa sekretarjat codzień w godzinach od 18 do 19 w lokalu przy ul. Uniwersyteckiej 6 — 8.

Jednocześnie nadmieniamy, że Zarząd Og. Zw. Podof. Rez. Okr. Wileńsk. organizuje na dzień 6-go stycznia 29 r. dla Członków Zw. i ich rodzin odczyt i wieczór humoru (bezpłatnie), na który już zapraszamy wszystkich Kolegów wraz z ich rodzinami. Początek wieczoru o godz. 18-ej w lokalu Z. O. W. przy ul. Uniwersyteckiej 6/8. Wstęp dla członków i wprowadzonych gości bezpłatny.

Zarząd Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy Okr. Wileńskiego.

— **Gwiazdka dla najbiedniejszych.** Z inicjatywy T-wa Uniwersytetu robotniczego w Wilnie i dzięki wydatnej pomocy finansowej Magistratu, w ubiegłą niedzielę o godz. 12 popoł. w sali miejskiej zorganizowana została dla dzieci bezrobotnych zabawa gwiazdkowa, urozmaicona produkcjami wokalnemi pp. Hendrychówny i Ludwiga oraz wyświetleniem okolicznościowego filmu. Po skończonej zabawie rozdane zostały podarunki gwiazdkowe dla najbiedniejszych dzieci.

— **Nowa placówka kulturalno oświatowa.** W ubiegłą niedzielę na Sołtaniszkach J. E. arc. *Jałbrzykowski* dokonał uroczystego aktu poświęcenia nowowybudowanego domu kultury i oswiaty. Dom został ochrzczony imieniem Arcybiskupa Metropolity Wileńskiego. Na uroczystość tę przybyli przedstawiciele władz państwowych, kościelnych i samorządowych. Wygłoszono szereg przemówień, zgodnie podkreślając olbrzymie znaczenie nowopowstałe placówki kult.-oświatowej.

RÓZNE.

— **Najbliższa środa literacka.** Z powodu przerwy świątecznej najbliższa środa literacka odbędzie się dopiero w dniu 9-go stycznia. Udział w niej weźmie bawiący w Wilnie p. dyrektor *Teofil Trzciński.*

— **Wymiana wycofanych z obiegu banknotów.** W dniu 31 grudnia upłynął termin wymiany banknotów wycofanych z obiegu w lutym r. ub. Mianowicie 10 i 20 zł. biletów bankowych pierwszej emisji z datą 28 lutego 1919 r. i z datą 15 lipca 1927 r. oraz 50 złotowych biletów bankowych pierwszej emisji z datą 28 lutego 1919 roku.

Do 31 stycznia 1929 r. banknoty wymienić można we wszystkich oddziałach Banku Polskiego. Po tym terminie w Centrali Banku Polskiego i to tylko do dnia 31 lipca 1929 r.

Po tym terminie banknoty te stracą całkowitą wartość, gdyż nigdzie nie będą wymieniane.

TEATR i MUZYKA.

REDUTA (na Pohulance)

— Dziś po raz drugi wodewil Nestroy'a „Trójka hultajska", która na wczorajszej premjerze odniosła niezwykły sukces, dzięki fenomenalnej grze Stefana Jaracza, w otoczeniu pełnego Zespołu Reduty.

Spiewy, tańce, muzyka—oraz nowoczesna, stylizowana oprawa dekoracyjna, dopełniają całości wrażenia tego niezwykle atrakcyjnego przedstawienia.

Nowe ubiory wykonano w pracowniach Reduty. Orkiestra pod batutą Eug. Dziewulskiego. Inscenizacja i reżyserja dyr. T. Trzcińskiego.

Początek o godz. 20-ej Bilety rano w „Orbisie" i od godz. 17-ej w kasie teatru.

TEATR POLSKI (sala „Lutnia").

— Dziś w dniu Nowego Roku o g. 8 m. 30 wiecz. powtórzenie wczorajszego programu „Wieczoru Sylwestrowego", złożonego z najzabawniejszej farsy „Hiszpańska mucha", oraz obfitego dodatku noworocznego.

— **„Ja tu rządzę" jako popołudniówka.** Dziś o g. 3-ej pp. po raz ostatni w sezonie polska krotochwila W. Rapackiego „Ja tu rządzę" w występem tanecznym L. Sawinej-Dolskiej. Ceny miejsc od 20 gr.

„Betleem polskie" — L. Rydla. Dziś o g. 5 m. 30 pp. grane będzie widowisko jasełkowe, cieszące się wciąż wzrastającym powodzeniem „Betleem polskie".

— W środę raz jeszcze—program „Wieczoru sylwestrowego".

— **Poranek M. Fiałko.** W niedzielę 6 stycznia wystąpi na poranku w Teatrze Polskim utalentowana śpiewaczka Marja Fiałko.

Poranek kolędowy T-wa „Lutnia" w Sali Miejskiej.

Program dzisiejszego programu składać się będzie z najpiękniejszych kolend staropolskich w układzie Niewiadomskiego, Swierzyńskiego, Nowowiejskiego, Wallek-Walewskiego oraz nowych kolend Leśniewskiego.

W poranku udział biorą: Chór mieszany T-wa „Lutnia" pod dyrekcją J. Leśniewskiego oraz znani soliści W. Hendrich i prof. A. Ludwig.

Połowę czystego zysku przeznacza się na odnowienie kaplicy i kościoła Ostrobramskiego.

Początek o g. 12 m. 30 popoł.

OFIARY.

Zamiast wizyt noworocznych p. Mikołaj Zdanowicz 5 złotych na najbiedniejszych.

Na wileńskim bruku.

Fatalny skutek skracania drogi przez zamarzniętą rzekę.

Śmierć kobiety pod załamanym lodem.

Wczoraj o zmroku w pobliżu ul. Bagatela pod Wilnem przejeżdżały przez Wilję sanie, w których znajdowały się 3 osoby. W chwili, gdy sanie znalazły się na środku rzeki nastąpiła katastrofa z powodu załamania się lodu. Rozpaczliwe krzyki tonących usłyszało kilku mieszkańców pobliskiej wsi Buchty, którzy niezwłocznie pośpieszyli na ratunek. Niestety z pośród tonących uratowano tylko dwie osoby, jedna zaś niejaka Helena Szatrowiczówna trafiła pod lód, tak iż w żaden sposób nie udało się jej wydobyć. Konie i sanie przy nakładzie olbrzymich wysiłków ratujących zdołano wyciągnąć na ląd.

Straszna ta katastrofa — wskazuje na konieczność wydania za[illegible]dzenia policyjnego, mającego na celu bezwzględne zahamowanie ruchu kołowego i saneczkowego przez zamarznięte tereny wodne, zwłaszcza, iż wobec zmiennej jak tej zimy szczególnie pogody lód niedaje żadnej gwarancji bezpieczeństwa. Bolesny ten wypadek niech będzie odstraszającą przestrogą szczególnie dla woźniców wiejskich lubiących „oszczędzać" na krótszej drodze.

— **Ofiary ślizgawicy.** Podczas niedzielnej ślizgawicy uległo złamaniu rąk i nóg aż 6 osób. (x).

— **Warjat czy świadomy profanator świątyni?** W ub. niedzielę do kościoła św. Kazimierza wszedł jakiś osobnik, który zaczął bluźnić, a gdy usiłowano go usunąć wszczął awanturę. Policja aresztowała awanturnika. Okazało się, że był nim niejaki Morduch Joffe (Niemiecka 19), który jak twierdzi rodzina, jest umysłowo chorym. (x).

— **Skutki nieostrożności.** W posesji № 2 przy ul. Jakóba Jasińskiego wpadła do lodowni głębokiej na 5 mtr. Elżbieta Mackiewiczowa (J. Jasińskiego 1), która uległa złamaniu nóg. Mackiewiczową ulokowano w szpitalu żydowskim.

— Przy zbiegu ulic Mickiewicza i Wileńskiej na przechodzącą przez jezdnię Helenę Bychlewicz (Zygmuntowska 4) najechała dorożka № 271. Wobec tego, że poszkodowana stwierdziła, że wypadek spowodowany został z jej winy, dorożkarza do odpowiedzialności nie pociągnięto.

Czy nie zawiele „nieznanych" grobów na rosie wśród obrońców Wilna.

Pani Franciszka Kowalewska siostra jednego z poległych w obronie Wilna, dnia 3 stycznia 1919 r. i pochowanych na Rossie komunikuje:

Por. Podgórski i szeregowcy Aleksander Przytulski, Izydor Kowalewski i Aleksander (?) Kononowicz Oddziału Wileńsk. P. W. (samoobrony) pierwsi na terenie Wilna polegli dn. 3 stycznia 1919 r. podczas rozbrajania Niemców w Wilnie na Pohulance. Wszyscy pochowani na cmentarzu Rossie.

Obecnie podczas stawienia nowych krzyżów na grobach poległych w obronie Wilna została popełniona ta niedokładność, że zamiast nazwisk właściwych na grobie ppor. Podgórskiego napisano nazwisko: „Kononowicz", A. Przytulskiego i I. Kowalewskiego „nieznany", zaś na innym grobie „Kowalewski", pomimo, że na grobie jego była tabliczka z nadpisem wyraźnym.

W ten sposób grób ppor. Podgórskiego został zupełnie skasowany; zawiele jest wogóle nadpisów „Nieznany".

Silne lotnictwo to potęga państwa!

Postrzelenie dwóch przemytników.

Nocy onegdajszej w rejonie Sejn na odcinku granicznym Holmy Wolmeran patrol K. O. P-u, lustrując pogranicze natknął się na dwóch przemytników. Na okrzyk żołnierzy „stój" przemytnicy odpowiedzieli strzałami, salwując się jednocześnie ucieczką. Za uciekającymi przemytnikami patrol K. O. P-u dał salwę karabinową, ciężko raniąc zbiegów. W pobliżu miejsca wypadku znaleziono 10 litrów spirytusu.

Z Sądów.

Dorożkarz z fałszywą 50-cio złotówką.

Pewnego wieczora do piwiarni Józefa Olechnowicza (ul. Stefańska Nr 42) zgłosił się nieznajomy w liberji dorożkarskiej i zażądał przekąsek, wręczając banknot 50-cio złotowy.

W czasie rozmieniania okazało się, iż banknot jest fałszywy. Sprawą zainteresowali się dwaj policjanci, znajdujący się w tym czasie w piwiarni, tembardziej, że w dorożkarzu poznali swego byłego kolegę Piotra Zakrzewskiego, wydalonego ze służby za kradzież.

Indagowany Zakrzewski oświadczył, iż banknot dał mu na zakup przekąsek pasażer, który siedzi w dorożce. Wyjaśnienia te jednak, jak stwierdzono, były bałamutne, gdyż pasażera nie odszukano, a natomiast ustalono, iż tenże sam Zakrzewski już poprzednio usiłował w innej piwiarni rozmienić w podobny sposób również podrobioną 50-cio złotówkę.

Nadto śledztwo wykazało, iż Z. przebywa w towarzystwie ludzi podejrzanych, co wszystko razem wskazywało, iż nietylko był świadom, że banknot jest fałszywy, lecz musiał też wiedzieć skąd on pochodzi.

Zakrzewski stanął wczoraj przed Sądem Okręgowym, który po przeprowadzeniu przewodu uznał go za winnego puszczania w obieg fałszywych pieniędzy i skazał na 6 miesięcy więzienia, redukując tę karę do połowy na zasadzie amnestji, a wykonanie reszty zawieszając na lat 5.

Ka-er.

Wybory na członków sądu okręgowego.

Dn. 29 grudnia na zebraniu ogólnem sędziów sądu okręgowego dokonano wyborów na trzy wakujące stanowiska sędziów sądu okręg.

Na pierwsze miejsca wakujących stanowisk wybrano: dotychczasowego podprokuratora przy s. okr. p. *Józefa Zaniewskiego*, sędziego pokoju w Druskienikach, p. *Michała Jakóbowskiego* oraz sędziego sądu okręgowego w Nowogródku p. *Bronisława Przeciszewskiego.*

k. r.

KINA I FILMY.

Premjera „Przedwiośnia".

Wczoraj „Polonja" rozpoczęła wyświetlanie „Przedwiosnia". Jest to jedno z najpoważniejszych zdarzeń w bierzącym sezonie kinowym, wkrótce napiszemy o tem szerzej

Dziś o g. 16-ej odbędzie się w kinie „Polonja" specjalne przedstawienie dla prasy. Będzie na niem Stefan Jaracz słowa—nietylko naszej sceny ale i ekranu, artysta o całe niebo przenoszący talentem tak rozreklamowanego Jannigsa. Z p. Jaraczem przybędą także artyści „Reduty", pozatem na tem samem przedstawieniu mają być obecni przedstewiciele władz rządowych, komunalnych i wojskowych. (sk)

BAL W. K. S. „POGOŃ".

Pod protektoratem J. W. P. P. wojewody Władysława Raczkiewicza i dowódcy O. K. III gen. Litwinowicza odbędzie się w dniu 3 stycznia 1929 r. w salonach kasyna garnizonowago bal W. K. S. „Pogoń".

Obowiązki honorowych gospodarzy przyjąć łaskawie raczyli p. p. Abramowiczowa Witoldowa, Białasowa Stanisławowa, Burgiełł-Maczyńska Michałowa, Borowska Michałowa, Bochwicowa Lucjanowa, Buczyńska Józefowa Biestkowa Stefanowa płk. Bohuszewiczowa Józefatowa, płk., Bzowska, Wacławowa, Bołtuciowa Mikołajowa, Bosiacka Bogusławowa, Brokowska Stefanowa, Czyżowa Witoldowa, Cegielska Jerzowa płk.wa, Dąbicka Stanisławowa Euglowa Mieczysławowa, Folejewska Józefowa, Filipowska pułkownikowa, Giżycka pułkownikowa, Górska Arturowa płk., Haasowa Ludwikowa kpt. Höndlowa pułk. Izydorczykowa Leonowa. Jacynowa Czesławowa, Kempistowa Stefanowa, Krok-Paszkowska pułkownikowa, Kaczmarczykowa Alojzowa, Kruszewska pułkownikowa, Kirtiklisowa Stefanowa, Kasprzycka pułkownikowa, Kamińska Władysławowa, Krzyżanowska pułkownikowa, Kuryłowiczowa Józefowa, Klottowa Janowa, Kamińska Tadeuszowa, Kopciowa Adolfowa, Kozierowska Czesławowa, Landowa Jerzowa, Landanowa płk. Łokucjewska Janowa, Malecka Janowa, Mieszkowska Janowa, Młodkowska Tadeuszowa Maculewicz, Ożyńska Janowa płk., Obertyńska Tomaszowa major., Osterwina Juljuszowa, Pogorzelska Stefanowa, Piłsudska Janowa, Pakoszowa Michałowa pułkownikowa, Przewłocka pułkownikowa, Przyłuska Józefowa, Praszałowiczowa Bronisławowa, wojewodzina Raczkiewiczowa Jadwiga, Radwańska Janowa, Rychłowska Franciszkowa, Rackiewiczowa Oktawjuszowa, Swierczyńska Józefowa major, Skokowska Juljanowa, Swykowska Ludwikowa, Szrötterowa Karolowa pułk, Szadzewiczowa Józefowa, Tramecourtowa Jerzowa mjr., Wańkowiczowa Stanisławowa, Zajączkowska pułkownikowa, Zaliszowa Maksymiljanowa.

Abramowicz Witold, Białas Stanisław, Bochwic Lucjan, Buczyński Józef, płk. Biestek Stefan, płk. Bohuszewicz Jozefat, Bzowski W., Bołtuć Mikołaj, Bosiacki Bogusław, Brokowski Stefan, Czyż Witold, płk. Cegielski Jerzy, Dybicki Stanisław, Engel Mieczysław, Folejewski Józef, płk. Furgalski Teodor, płk. Filipkowski Władysław, płk. Giżycki Iwo, płk. Górski Artur, kpt. Haas Ludwik, płk. Höne Fryderyk, nadkom. Izydorczyk Leon, Iszora Wacław, Jacyna Wacław, prof. Kempisty Czesław, płk. Krok-Paszkowski Henryk, Kaczmarczyk Alojzy, pkt. Kruszewski Jan, wice wojewoda Kirtiklis Stefan, płk. Kasprzycki Edward, Kamiński Władysław, płk. Krzyżanowski Bolesław, mjr. Kuryłowicz Józef, Klott Jan, Kamiński Tadeusz, Kopeć Adolf, płk. Kozierowski Czesław, Lande Jerzy, płk. Laudau Ignacy, Łokucjewski Jan. Malecki Jan. Mieszkowski Jan, Młodkowski Tadeusz, Maculewicz Ludwik, Osterwa Juljusz mjr., Obertyński Tomasz, Pogorzelski Stefan, Piłsudski Jan, płk. Pakosz Michał, płk. Przewłocki Marjan, Przyłuski Józef, Praszałowicz Bronisław, Radwański Jan. Rychłowski Franciszek, Rackiewicz Oktawjusz, Staszewski Juljan, mjr Swierczyński Józef, Skokowski Juljan, Swykowski Ludwik, płk. Szrötter Karol, Szadzewicz Józef, mjr. Tramecourt Jerzy, Wańkowicz Stan. płk. Zajączkowski Wac. Zalisz. Maksymil. płk. Wełdycz Edmund, prof Weysenhoff Jan, płk. Ożyński Jan.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3. Tel. 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wyd. przyjmuje od 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P.K.O. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, tel. 3—40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—40 gr., w tekście I, II str.—30 gr., III, IV, V, VI—35 gr., za tekstem—15 gr., kronika rekl.-komunikaty—1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe—10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabeleryczne—50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świąteczn.—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, zamiejscowe—25% drożej. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy—20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń. Oddział w Grodnie: Bankowa 15.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz" ul. Ś-to Jańska 1, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Józef Jurkiewicz.